

SKRZYDŁA



*Świąt jasnych — jak blask słońca na
śniegu — życzy czytelniczkom*

Redakcja „SKRZYDEŁ”

MIESIĘCZNIK
INSTRUKTOREK HARCERSKICH ORGAN GKZ-ZHP

PANI MARSZAŁKOWA.

Dzień 12.XII jest świętem patronki Pani Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej. W związku z tym dniem podajemy parę dat i faktów z Jej życia i działalności*).

„W szeregu postaci niewieścich w epopei walk o wolność Ojczyzny stanęła jeszcze jedna — bohaterka, spokojna, mocna. Jest to postać charakterystyczna dla dziejów przełomowego pokolenia, które tak przeżywało tragicznie ostatnie mroki niewoli i któremu dane było niewolę tę przełamać. Pokolenia, które idą i te co przyjdą czytać będą fantastyczne mity — opowieści o uczniakach trzynastoletnich, którzy nosili przy sobie nabita broń i byli osłoną starszych, gdy ci ciemnymi ulicami w bezgwiazdne noce szli — zdawałoby się wbrew logice i rzeczywistości — przeciw niezwalczonym, nieetykalnym potęgom; będą czytać o młodych pannach, przechowywujących niebezpieczne druki w serwantkach i kredensach, a broń i dynamit wśród balowych sukien: o ich dalekim, spokojnym uśmiechu, z którym do więzienia szły, jak do tańca; o mądrych oczach — nie widzących nic poza Ojczyzną.

I uwierzą wówczas, czytając te nieprawdopodobne a prawdziwe żywoty, podobne rapsodom ryckim w swej czystości i bohaterstwie, że nonsensem — wielką, acz wygodną nieprawdą — jest przysłowie: „głową muru nie przebijesz“. Gdy uwierzą — nie zmarnują spuścizny. A o to tylko chodzi.

Wśród tych kart „stan służby“ Pani Marszałkowej jest jednym z najpiękniejszych dokumentów.

*

Służba Aleksandry Szczerbińskiej zaczyna się już w Gimnazjum w Suwałkach, do którego uczęszczała. Nie podpisała wbrew nakazowi deklaracji wynaradawiającej; tworzyła koła samokształceniowe, jako uczenica odnalazła na ławie szkolnej swe przeznaczenie, które kazało jej „iść i świecić“.

*

Gdy tylko dorosła poszła na „robotę“. Stała w szeregach P. P. S. Potem więzienie i szczęśliwy traf, który pozwolił się Jej uwolnić. Po więzieniu powrót do jeszcze cięższej, jeszcze odpowiedzialniejszej pracy konspiracyjnej.

Gdy wreszcie dojrzał plan tworzenia wojska polskiego Aleksandra Szczerbińska jest jedną z pierwszych, która bierze czynny udział w realizacji tej t. zw. wówczas „mrzonki“.

I zaczyna się zapełniać chlubnymi zapisami nowa karta w stanie służby.

Rok 1914. Z garstki strzelców urosła Brygada, Legjony. Rodzaj pracy się zmienił, niebezpieczeństwo wzrosło. Stojąc na czele oddziału kurjerów „obywatelka Ola“ dowodzi swym oddziałem

posyłając jedne z rozkazami Wodza do tajnych zakordonowanych organizacji i po raporty od nich, innym powierzając pracę propagandową. Przechodzi sama przez fronty nieprzyjacielskie, jako że w myśl zasady Komendanta — dowódcom nie wolno się oszczędzać.

Po zlikwidowaniu oddziału kurjerskiego — Aleksandra Szczerbińska znowu prowadzi robotę podziemną przeciw okupantom niemieckim. Los już widocznie tak chciał, aby walczyła przeciw wszystkim trzem zaborcom. W 1915 roku zostaje aresztowana. Rok więzili Ją Niemcy w Szczypiornie. Zwolnił Ją dopiero manifest mocarstw centralnych.

*

I znowu — bez odpoczynku dalsza praca dla żołnierza, dla wojska, w Lidze Kobiet. Praca wyteżona, będąca jednak pozornie tylko odpoczynkiem, po dniach więzienia i związanych z niemi nieodzownie ciężkich myśli o los bliskich osób i Najbliższej Sprawy.

*

Nowa karta w stanie służby...

Jaką „robotę“ wzięła na siebie Marszałkowa Piłsudska, gdy burze wojenne minęły, wiemy dobrze choć dowiadujemy się o niej sporadycznie. Marszałkowa Piłsudska oddziela się bowiem od tego co jest rozgłosem, popularnością — murem skromności i prostoty, która jest cechą ludzi mądrych, dobrych i doświadczonych. Ale imię Pani Marszałkowej jest dziś nierozłącznie związane ze wszystkim co się robi w Polsce dla dzieci. Opieka nad synami i córkami oficerów, podoficerów, żołnierzy — oto jej stała troska. Stworzone przez Marszałkową przedszkola „Rodziny Wojskowej“ są wzorowymi zakładami, gdzie malutcy obywatele otrzymują pierwszy chrzest życia zbiorowego. Gdy już „Rodzina Wojskowa“ wraz ze swemi instytucjami stała na mocnych nogach — Marszałkowa stworzyła „Nasz Dom“ — wzorowy zakład wychowawczy dla paruset dzieciaków, a potem „Osiedle“, obejmujące żłobki i przedszkola dla najbiedniejszych, wydziedziczonych.

Wszędzie gdzie rozlega się płacz dziecka — dobre ręce Marszałkowej Piłsudskiej roztaczają nad nim opiekę“.

Ostatnio Pani Marszałkowa zajmuje się żywo budową „Domu pracy społecznej kobiet“. Dom ten ma być przeznaczony dla młodzieży, a więc i dla harcerzy i harcerzek. Ale nie tylko tak pośrednio opiekuje się Pani Marszałkowa harcerstwem, lecz interesuje się nim stale i otacza je swoją życiową opieką.

*

Kiedy w dniu 12 grudnia składamy nasz numer niech wolno nam będzie przyłączyć serdeczne życzenia harcerzek do życzeń, które śle Pani Marszałkowej cały kraj.

*) Z Gazety Polskiej 1932.



Prawo harcerskie w życiu nowej drużyny.

I.

Od niedawna jesteś drużynową. Twoja drużyna istnieje zaledwie kilka tygodni, twoje dziewczęta dopiero wchodzi w życie harcerskie. Jedyne zastępowe są harcerkami, wychowankami innych drużyn.

I ty i twoje zastępowe pamiętacie dobrze lata minione, kiedy, tak jak dziś wasze dziewczynki, poznałyście w drużynie życie harcerskie.

Gdy wszystkie razem na radzie drużyny i gdy każda osobno w domu myślicie i mówicie o tem, jak zorganizować pracę, którą dążyć do celu, jakie wybrać środki — często przypominacie te ćwiczenia i gry, które kiedyś organizowała dla was, wasza zastępowa lub drużynowa.

Oczywiście — poco ma ginąć to, co było ciekawe, pomysłowe, a przede wszystkim pomocne w pracy nad sobą, w służbie dla innych.

Ale pamiętacie też inne własne przeżycia w dawnej drużynie harcerskiej — te, przed którymi chciałbyście ustrzec wasze dziewczyny.

* * *

Rozmawiałyście dzisiaj na radzie o tem, jak nauczyć dziewczęta żyć według prawa harcerskiego, szanować to prawo, rozumieć jego głęboką treść.

— Wszystko zależy od tego, jak wprowadzimy prawo do naszych zastępów, które go jeszcze nie znają.

— Musimy znaleźć jakiś ciekawy sposób — byle nie „przerabiać” i nie „tłumaczyć” i nie „omawiać” prawa. Byle zapoznać dziewczynki najpierw z życiem według prawa, a potem z samymi słowami.

— Szukajmy dobrych pomysłów.

Oto one:

W okresie próbnym, trwającym trzy miesiące, po upływie których każda dziewczynka zdecyduje czy chce być harcerką, a rada drużyny rozstrzygnie czy zostać nią może, dziewczętom nie podajecie całego prawa harcerskiego w pełnym brzmieniu.

Tylko w ćwiczeniach, grach, przy czytaniu książek, pism, w rozmowach i podczas śpiewu, w życiu szkolnym i domowym dziewcząt tropicie to, co jest harcerskie i to, co harcerskie nie jest.

— Nie masz ochoty, zbyt nęci cię ślizgawka — jednak dokładnie odrobisz lekcje, bo chcesz być harcerką, chcesz po harcersku ustosunkować się do swoich obowiązków.

— Chcesz czytać książkę, którą pożyczyłaś z biblioteki drużyny — jednak odłożysz to na potem, bo teraz trzeba pomóc mamusi zaopiekować się małym Jędrkiem. Przecież masz być harcerką.

— Pomożesz koleżance w nauce, ale nie będziesz jej w klasie podpowiadać i nie pozwolisz przepisać zadania z twojego zeszytu. Inaczej być nie może — starasz się zostać harcerką.

— Bawiliście się na zbiórce w wyścig o miejsce. Podstawiłaś koleżance nogę, bo chciałaś by kto inny zwyciężył. Zastępowa natychmiast przerwała zbiórkę, Janca na stłuczone wskutek upadku kolano położyła okład. Ale czy może dalej się odbywać harcerska zbiórka waszego zastępu? Co będzie, pomyślcie co będzie? Może ty nigdy nie będziesz mogła zostać harcerką? Czy potrafisz naprawić zło, które wyrządziłaś innym i samej sobie?

Na każdym kroku podkreślcie: „tak postępuje harcerka, tak harcerka nie postępuje nigdy”.

Na każdym kroku przypominacie: „chcesz być harcerką, lecz jeszcze nią nie jesteś. Może nie będziesz nigdy, jeśli nad sobą nie zaczniesz pracować, bo harcerką być jest trudno”.

Odwiedzacie dziewczęta w ich domach, rozmawiacie z rodzicami. Dowiadujecie się od nauczycieli i wychowawczynie, czy wasza Baśka lub Zośka w życiu szkolnym coraz bardziej staje się harcerką.

Obmyślcie takie gry, by w nich dziewczęta mogły wykazać cechy swego charakteru.

I w książce zastępu na czystych stroniczkach, które u góry mają wypisane imię i nazwisko każdej dziewczyny, drobnymi pismem, bo tam dużo ma się zmieścić, zapisujecie wszystko, co świadczy o tem jak Baśka czy Zośka zmienia się w atmosferze harcerskiej.

* * *

Kończy się okres próbny. Oddzielnie dotychczas pracujące zastępy mają po raz pierwszy spotkać się na zbiórce całej drużyny.

Sala szkolna (izby dotąd nie macie) przybrana specjalnie, dziewczynki w najlepszych sukienkach, wy w świeżutkich, czystych mundurach.

Zastępowe zgłaszają drużynowej swoje zastępy. Ten pierwszy raport jest naprawdę uroczyście: luźne zastępy połączył w drużynę, stwierdził dobry wynik trzymiesięcznej próby tych, którym na zbiórkę przyjąć pozwolono.

Czas, by dowiedziały się jak brzmi prawo harcerskie. Nawet te, które od siostry lub brata nauczyły się go już dawniej, od dziś dopiero będą mogły głośno mówić te poważne słowa.

Czy podyktujecie im dzisiaj prawo? Nie — pisałyby pospiesznie, niestarannie, z błędami.

Czy odczytacie je? Tak — lecz jeszcze nie zaraz.

Chcecie, by pierwsze zetknięcie dziewczynek z prawem harcerskim było chwilą, którą długo będą pamiętać. Chcecie też, by od tej pierwszej chwili musiały prawo szanować. Dacie im całe prawo, by całe mogły przemyśleć, by w chwilach wątpliwych pomogło im ono rozstrzygnąć czy ten lub inny postępek był, lub nie był, zgodny z prawem.

Dacie im prawo wypisane na mocnych, porządnych kartach wyraźnym, czytelnym pismem, ozdobione może wycinanką, może rysunkiem przedstawiającym znak harcerski lub godło zastępu.

Postaracie się by ta kartka własnoręcznie przez was wykonana, wyrażała wasz szacunek dla prawa i wasz siostrzany stosunek do tych, które dziś wprowadzacie do drużyny. Dacie je wszystkim dziewczętom, każdej osobno...

Patrzcie — stoją w szyku drużyny, patrzą na te, które dostały pierwsze, oczekują...

„Harcerka służy Bogu i Polsce i sumiennie spełnia swoje obowiązki”.

Drużynowa czyta prawo głośno, wolno i wyraźnie. Dziewczeta ze swych kart odczytują je cicho. Zastępowe stoją obok drużynowej na baczność. Czy zapomniecie dzisiejszy dzień — dziewczeta? Drużynowa skończyła czytać. Chwila milczenia, i po raz pierwszy w nowej drużynie pada słowo, którego do dziś nie wolno było dziewczętom używać:

— Czuwaj!

I zgodna, nieśmiała jeszcze ich odpowiedź.

— Będziemy czuwać.

II.

Ćwiczenia międzypiórkowe w drużynie „Sad“.
Z zastępu „Jabłoni“: na zbiórce zastępu rozmawialiście o tem, że nietylko harcerki starają się postępować i postępują po harcersku; postanowiłyście przez tydzień zapisywać każdy zauważony postęp harcerski i zaznaczyć, czy był spełniony przez harcerkę czy nie. Na następnej zbiórce odczytałyście sobie najciekawsze zapiski.

„Nasza pani postępuje po rycersku, bo nie poskarżyła pani kierownicze, że Gienia znowu ściągala, choć obiecała, że tego nigdy nie będzie robić“.

„Tatus jest oszczędny i ofiarny, bo co miesiąc choć parę złotych składa na książeczkę P. K. O., a wczoraj wyjął 10 zł. i posłał dla gimnazjum polskiego w Bytomiu“.

„Jedna pani w każdym widzi bliźniego, bo zaopiekowała się tą starą kobietą, co sprzedawała jabłka na rogu a teraz jej syna samochód zabił.“

Z zastępu „Grusz“: na zbiórce zastępu pytały się dziewczynki od kiedy istnieje i skąd się wzięło harcerstwo. Zastępowa odpowiedziała im na pytanie, ale jednocześnie zaznaczyła, że Polacy zawsze kochali takie czyny, jakie dziś nazywamy harcerskimi i dlatego, chociaż skauting zorganizowano w Anglii, tak dużo dziewcząt i chłopców i dorosłych ludzi w Polsce stara się zasłużyć na miano harcerki i harcerzy.

— „W ciągu tygodnia od dziś do następnej zbiórki odnajdźcie w książkach i postarajcie się dowiedzieć skąd się da, od jakich to dawnych i najdawniejszych Polaków i Polek my możemy nauczyć się postępowania harcerskiego. Na następnej zbiórce przekonamy się, które z was najwięcej się dowiedziały i najciekawiej nam o tem opowiedzą“.

Z zastępu „Śliwy“: „Śliwy“ najbardziej ze wszystkich zastępów lubią czytać książki. Dlatego zastępowa na jednej ze zbiórek dała im następujące ćwiczenie tygodniowe: Wybrać cztery książki niedawno przeczytane, przypomnieć sobie postacie kobiece w nich opisane, które nam się najbardziej podobały i napisać dlaczego, używając tylko 20 słów — nie mniej i nie więcej. Na następnej zbiórce dziewczeta odczytywały króciutkie opowiadania i rozstrzygały, które z tych osób dowiodły swoim życiem, że są harcerkami, zanim jeszcze harcerstwo zostało zorganizowane.

Na zbiórkach zastępów mówiło się o prawie niewiele, bo zastępowe na jednej z pierwszych rad całkowicie zgodziły się z drużynową, że za mało jeszcze mają doświadczenia i wyrobienia, by o najważniejszych sprawach mówić dziewczętom rzeczy nowe, ciekawe. One zaś winny swem postępowaniem bardziej niż słowem dowieść, że prawo rozumieją i że starają się żyć według niego. To też wtedy, gdy na-

strój zbiórki był poważny i dziewczeta zadawały pytania szczerze i oczekiwały odpowiedzi, które miały uregulować ich harcerski stosunek do tej lub innej kwestji, zastępowa sięgała po książkę. Czasem był to życiorys człowieka, który rozwikłał wątpliwości podobne do tych, które przeżywały dziewczeta. Czasem była to książka przyrodnicza, czasem piękny wiersz. Do ludzi mądrych zwracały się dziewczeta przez ich książki, a oni tak często zaspakajali młodzieńkie bardzo potrzeby. troski, pragnienia. Gdy zaś nie mogły dziewczynki znaleźć w książce tego, czego szukały, wędrowały w czasie zbiórki lub o innej porze do jednego z tych ludzi, którego przyjaźń zdobyły darząc nawzajem tem najgłębszem, dziecinem jeszcze zaufaniem. Czasem tym człowiekiem była opiekunka drużyny, nauczycielka, czasem matka jednej z dziewcząt, czasem starsza siostra innej.

— Proszę nam powiedzieć, poradzić, wyjaśnić. Bo nam się wydaje, że tak, ale nie jesteśmy pewne.

I toczyła się długa rozmowa. Czasem do kogoś, kto był daleko, szedł list od zastępu.

— „Nie możemy się doczekać pani powrotu, bo mamy takie ważne sprawy, taką moc pytań. Żeby pani była taka dobra i napisała do nas o tem list“. Potem dni oczekiwania i największa radość gdy nadejdzie odpowiedź i gdy będzie w niej właśnie to, o co chodziło.

Czasem cały zastęp wybierał się na odczyt popularny — i potem na najbliższej zbiórce dyskutował nad tem co się dowiedział.

— Może i do nas gdy będziemy dorosłe, przyjdzie jaki zastęp po radę. Trzeba już dziś i zawsze dowiadywać się o rzeczy ważne, czytać, myśleć i pamiętać.

* * *

Każda z dziewcząt nauczyła się w zastępie zdobywać na własną rękę to, co ważne było dla wszystkich i osiągniętą zdobycz składać do wspólnego śpichrza zastępu — do jego kroniki. Ten gruby zeszyt krążący między dziewczętami nie był suchym zbiorem opisów ziółek, pisanym pod przymusem iniechętnie. Tu zapisywano to wszystko, co było ważne, cenne, ciekawe, mogło przydać się innym i dlatego nie mogło być zapomniane.

W tej zdobywczej pracy pomagały zastępowi tygodniowe hasła pracy: na każdej zbiórce zastęp obmyślał hasło, które każda z dziewcząt miała realizować w domu, w szkole i t. p. przez cały tydzień. Na następnej zbiórce dziewczeta omawiały swoje przeżycia, związane z realizacją hasła i obmyślały hasła inne, ściśle łączące się z poprzednim, a związane z programem pracy zastępu (pośrednio z programem pracy drużyny). Formę hasła nawiązywały zwykle dziewczeta do godła swego zastępu — np.: „Jabłonie niosą pożytek ludziom i zwierzętom“. „Grusze wzmacniają swe siły“.

Specjalnością zastępu „Grusz“ były improwizowane przedstawienia, t. zw. „teatr samorodny“. Wiadomo, że to pobudza inteligencję, kształci inicjatywę i umiejętność wnioskowania, a przytem daje dużo radości. Często też na zbiórce zastępowa podsuwała bardzo ogólny temat np. „Najciekawsza książka“; zastęp dzielił się na dwa „konary“: jeden w tajemnicy przed drugim wybierał książkę niedawno czytaną, charakterystyczny z niej wyjątek, rozdzielał role, konstruował prowizorycznie stroje, charakteryzował wy-

stępujące osoby, improwizował dekoracje i, wobec zastępowej i drugiego „konara“ inscenizował dany fragment. Drugi „konar“ miał odgadnąć jaką książkę wybrano, kogo przedstawiały grające i t. p. Jeśli odgadł, następowała zmiana ról, jeśli nie, po raz drugi musiał zgadywać treść innego i nieraz z innej książki wybranego fragmentu.

Kiedyś na zbiórce drużyny, a było to w związku z próbą óchotniczki, drużynowa poleciła wszystkim zastępom przygotować w ciągu 15 minut inscenizację, na temat przeżywania prawa harcerskiego. Potem każdy zastęp kolejno przesunął przed oczami pozostałych obrazy mniej lub więcej trudne do odgadnięcia. Każdy zastęp miał ułożyć 3 obrazy. Oto kilka z nich:

Harcerka-sanitarjuszka na służbie.

Harcerka namawia koleżankę-modniśnię do oszczęd-

ności i obie ofiarnie pomagają w nauce, starają się a pomoce szkolne i ubranie dla dzieci z jednej kamienicy, zamieszkałej w dużej części przez pozbawionych pracy robotników.

Harcerka w domu — karna i posłuszna, a jednocześnie zaradna i pożyteczna.

Harcerka w czasie paniki i t. p.

Po zbiórce rada drużyny stwierdziła, że dziewczęta rozumieją prawo harcerskie.

Stwierdziła również, że metoda, na którą przypadkiem trafiły, a którą nazywały „stwarzaniem sytuacji“ po pierwsze dawała dobre wyniki, po drugie raz wprowadzona nasuwała coraz nowe pomysły ćwiczeń, gier, coraz nowe środki, prowadzące do celu, a dostosowane do charakteru drużyny i dziewcząt, do warunków pracy.

Ewa Grodecka.

Biblioteczki instruktorskie.

W grudniu wyruszają w świat pierwsze biblioteczki instruktorskie, dostosowane do użytku i potrzeb zastępów instruktorskich. Liczymy się z tem, że w zastępie łatwiej będzie niż w drużynie zorganizować obsługę książkami otrzymanymi na krótki okres czasu. Przytem, gdyby któraś z książek biblioteczki miała stać się podstawą do wspólnych przemyśleń wszystkich druchen z zastępu, zamieszkałych w kilku bądź co bądź miejscowościach, musiałaby obiec szereg czytelniczek, co znowu łatwiej przeprowadzić w zastępie niż w drużynie. Dlatego też biblioteczki te są niewielkie i będą wypożyczane na okres krótki, bo tylko na miesiąc. Wpłyne to zapewne i na ich większą „lotność“.

System wysyłania biblioteczek do zastępów nie przeszkodzi zapewne temu, żeby dana biblioteczka obsłużyła nie zastęp lecz całą drużynę instruktorską, gdyby to było w projekcie drużynowej. Winna ona zastrzec sobie tylko kolejność przekazywania tej samej biblioteczki zastępom danej drużyny instruktorskiej, przyczem każdy zastęp otrzymuje biblioteczkę na miesiąc.

Biblioteczki będą wysyłane przez Harcerską Szkołę Instruktorską na Buczu w kolejności zgłoszeń. Zamówienia należy kierować drogą służbową przez Komendę Chorągwi do Szkoły Instruktorskiej. Koszt wysyłki ponosi Główna Kwatera Harcerok, koszt zwrotu dany zastęp instruktorski.

Skład poszczególnych kompletów biblioteczek jest różny, tak, że każdy zastęp może co miesiąc zapotrzebować biblioteczkę w innym składzie i stale mieć nowe książki.

Każda biblioteczka zawiera 12 książek, w tem trzy harcerskie, pozostałe zaś z różnych dziedzin. Biblioteczki te są zamknięte w małych lekkich szafkach; wszystkie książki są oprawione, znaczone kolejnym numerem danej biblioteczki i liczbą inwentarza Biblioteki G. K. H. Do każdej szafki dołączony jest zeszyt-kronika, wskazania dotyczące posługiwania się biblioteczką. W kronice tej należy czynić odpowiednie notatki według wskazówek.

Oczywistą jest rzeczą, że odpowiedzialność za stan książek ponoszą druchny, które z nich będą korzystać. Przed Główną Kwaterą Harcerok odpowiadać będzie tylko jedna osoba, wymieniona przez Komendę w Chorągwi w piśmie zamawiającem biblioteczkę.

Mamy nadzieję, że skromne biblioteczki instruktorskie zaspokoją w pewnej mierze potrzebę czytania, poznawania nowych zagadnień i pomogą do wspólnej wymiany myśli. Kroniczki bibliotek powinny stać się wyrazem przemyśleń czytelniczek i po pewnym czasie będą jedną więcej, trzynastą, może tą najbardziej interesującą książką harcerską.

J. Ł.

HASŁO DNIA.

Kampanja 1.XII — 10.I.

Kampanja, a więc wojna. Kto, z kim? Całe społeczeństwo z gruźlicą. Co rok od 1 grudnia do 10 stycznia następnego roku trwa okres sprzedaży znaczka przeciwgruźliczego na cele walki z tą największą klęską społeczną. Okres przed Bożem Narodzeniem, w czasie świąt i kilka dni później został zarezerwowany przez nasze władze państwowe wyłącznie na propagandę i na zbiórki funduszków na akcję przeciwgruźliczą.

Okres ten nietylko istnieje w Polsce — jest to akcja międzynarodowa, wspólny front ludzkości przeciwko wrogowi; w tym samym czasie znaczek jest sprzedawany w Danji, Francji, Norwegii, Szwecji itd.

Ale najciekawiej przedstawia się ta akcja w St. Zjednoczonych, warto się z nią zapoznać.

Znaczek został pomyślany w Danji. Inicjatorem jego był urzędnik pocztowy Einar Hoelbell, który szczególnie interesował się losem szpitala dla dzieci

gruźliczych w Kopenhadze. W r. 1903 Hoelbell uzyskał dla swego pomysłu protektorat królewski. Pierwsza sprzedaż w całym kraju przeszła wszelkie oczekiwania. Znaczek uzyskał prawo obywatelstwa i z Danji rozpowszechnił się w innych krajach europejskich. W r. 1907 Jacob Riis, pisarz i działacz społeczny w St. Zjedn. otrzymał z Danji list z nieznaną mu marką. Po otrzymaniu wyjaśnień napisał entuzjastyczny artykuł w znanym piśmie amerykańskim. Myśl została pochwycona przez p. Emily Bissell, zajętą właśnie zbieraniem funduszy na małe sanatorium w St. Delaware. Pierwsza lokalna sprzedaż znaczka przyniosła 3.000 dolarów. Zachęcona powodzeniem miss Bissell, która była członkiem ameryk. Czerwonego Krzyża, przekonała członków organizacji o konieczności podjęcia szerokiej ogólnokrajowej sprzedaży.

Od 1920 r. jedynym właścicielem znaczka staje się Amerykański Związek Przeciugruźliczy. Z tego źródła otrzymuje on w 1922 — 3.857.078, dolarów w 1924 — 4.200.000, w 1925 — 4.879.000, wykazując roczny przyrost przeciętnie 340.000 dol. Święta Boż. Nar. 1926 r. przyniosły prawie okrągłą sumę 5 milionów dolarów.

Dochód ze znaczka stanowi jedyne źródło funduszy Amer. Związku przeciugruźliczego i lokalnych Tow. Przeciugr. Rozporządzenie temi sumami zależy od potrzeb miejscowych i charakteru danej organizacji.

Ogółem od początku istnienia 1907—1925 r. sprzedaż znaczka przyniosła w całym St. Zjedn. 35 milionów dolarów, wartość instytucji, założonych za te pieniądze i powstałych dzięki propagandzie znaczka, jest oceniana obecnie na 175 milionów dolarów. Przygotowania do tej olbrzymiej akcji trwają przez cały rok: sumowanie rezultatów poprzedniej kampanji, przygotowanie nowych znaczków, literatury, obmyślenie nowych środków propagandy.

Rozsyłanie znaczków pocztą, sprzedaż na kolejach, pocztach, przy stolikach, w sklepach i t. p. trwa zwykle od t. zw. dnia „Thanksgiving” (amerykańskie narodowe święto) do dnia 25 grudnia. Poszczególne znaczki kosztuje centa, w listach wysyła się na sumy większe. Cena znaczka pozwala każdemu nabyć znaczek; widzi się je wszędzie — na listach, paczkach z podarkami świątecznymi, na butelkach z mlekiem, jedna z dużych firm sztucznego lodu zamroziła arkusz znaczków w lodzie i wystawiła taką bryłę wraz z ogłoszeniem na ulicy; dzieci szkolne nalepiają na zeszytach i t. d. Listy wysyłane ze znaczkami do każdego obywatela zawierają życzenia świąteczne i wezwanie do kupienia marek, krótki opis najważniejszych potrzeb T-wa w r. b., a także wykaz prac, wykonanych za zebrane poprzednio pieniądze.

W wielu Stanach szereg korporacji studenckich, klubów kobiecych, skauting męski i żeński dopomagają bezinteresownie w przygotowaniu sprzedaży marek, szereg osób ofiarowuje bezpłatnie swój czas w okresie najgorętszym. Szczególnie czynni są jako popularyzatorzy akcji lekarze urzędowi i nieurzędowi. (Np. T-wo New York otrzymało 25.000 dol. od pewnego obywatela miasta dzięki zainteresowaniu jego domowego lekarza akcją przeciugruźliczą). Prasa specjalnie interesuje się szczegółami akcji. Z tych właśnie gazet zaczerpnięte są wiadomości o współdziałaniu społeczeństwa. Więc np., pisma niektórych miast podają nazwiska osób, które pierwsze otrzymały znaczki pocztą; zdarza się często, że kierownik urzę-

du pocztowego sam odnosi taki pierwszy list. Pisma umieszczają dane za jaką sumę wysłano znaczków, sumy, jakie wpływają dziennie, bank, w jakim zostały złożone nazwiska osób, które zakupiły t. zw. obligacje zdrowia, podawana jest suma, jakiej brakuje dla zrealizowania danego projektu, listy miejsc, gdzie sprzedaż jest dokonywana. Typowa wzmianka w jednym z pism w Brooklynie (N. York): „Dziś mieszkańcy Brooklynu otrzymali 300000 listów ze znaczkami, wazących 9 tonn, kierownik urzędu pocztowego, p. (nazwisko) odniósł sam pierwszy list i t. d...”

Ciekawą wzmiankę podaje jedno z pism stanu New-York: T-wo wzajemnego ubezpieczenia życia zakupiło znaczki w dużej ilości. Statut T-wa zabrania brać udział w jakiegokolwiek akcji dobroczynnej, chociażby cel był najlepszy. W tym wypadku jednak T-wo postąpiło zgodnie ze Statutem, gdyż przez zakupienie znaczków T-wo przyczynia się do zmniejszenia śmiertelności z gruźlicy, a tem samem do polepszenia materialnych interesów swoich członków.

Podawane są również często w pismach sprawozdania lekarzy sanitarnych o stanie gruźlicy w danej miejscowości.

W jednym z miast Pensylwanji kary na kierowców samochodowych były nakładane w formie zakupu znaczków na odpowiednią sumę. Jedno z pism podaje recenzję wieczoru Szopenowskiego wraz z życiorysem genialnego muzyka, „który umarł na gruźlicę”.

Olbrzymie plakaty umieszczane są na ulicach, kolejach i w ważniejszych instytucjach, małe kolorowe nalepki w oknach wielu sklepów, wagonów, tramwajowych i nawet kolejowych niektórych linii.

Wszystkie te wezwania jednak, działające na uczuciowość publiczności, są oparte na argumentach cyfrowych. Obywatel amerykański da chętnie i dużo, ale musi wiedzieć na co i jakie z tego były rezultaty poprzednio. Więc, np., znowu New-Yorskie pisma w przeddzień kampanji podają krótkie wymowne sprawozdanie: od 1907 r., kiedy zorganizowano akcję przeciugruźliczą poraz pierwszy w Stanie New-York, śmiertelność z gruźlicy spadła ze 152,7 na 97,1 na 100.000 ludności; liczba łóżek szpitalnych wzrosła z 224 do 3482; przychodni — z 2 do 1240; kolonji dziecięcych od zera do 26; prewentorjów od zera do 16.

Jedno z pism lokalnych stanu Montana do cyfr ogólnych dodaje liczby z tejsze „county”: „w roku 1920 było 63 wypadki śmierci z gruźlicy w county, w 1924 już tylko 36. Ale i to jest dużo, kupcie znaczki, dopomóżcie do zwalczania „białej zarazy” (white plague) i t. d.

Bardzo słuszną metodą: tysiące ludzi może umierać w St. Zjedn. na gruźlicę i mało to kogo wzruszy w którejs „county” jakiegoś zapadłego stanu, ale jeśli w tejsze „county” własnych obywateli umiera na tę chorobę aż 36, to co innego, i warto dać swoje ceny.

Albo taki wymowny, krótki artykuł: — „Cyfry nie żartują i nie kłamią: w roku ubiegłym wydano w Ameryce na głowę: 10 dol. na słodycze, 9 — na oświatę, 35 — na policję, 75 centów — na perfumy, 50 centów — na gumę do żucia, a na zdrowie — 29 centów. Możliwe dodaje gazeta, że guma do żucia jest bardzo pożyteczna, z pewnością jednak nie 2 razy potrzebniejsza od zdrowia.

Znaczek przeciugruźliczy będąc poważnym środkiem zbierania pieniędzy na walkę z gruźlicą, ma

kolosalne znaczenie wychowawcze. Walka z gruźlicą stała się popularną i powszechną; znaczek stał się instytucją narodową i niezależną. Poza tem znaczek ma jeszcze jedno niezwykle ważne, zamało podkreślane znaczenie: Oto poszczególne fazy ruchu przeciwgruźliczego zostały spopularyzowane i ujednostajnione w całych Stanach w znacznej mierze dzięki propagandzie znaczka. W pierwszych latach wielkiego ruchu przeciwgruźliczego rzucono myśl o organizowaniu potrzebnej ilości sanatorjów i szpitali. Myśl ta wraz ze znaczkiem i literaturą dotarła niemal do wszystkich zakątków Stanów. Druga faza — to zrozumienie konieczności przychodni i opieki pielęgniarskiej, rozpowszechnione i spopularyzowane znowu jednocześnie z propagandą znaczka. Trzecia obecna — to inicjatywa użycia funduszków na badania naukowe, realizowane obecnie w wielu organizacjach.

W Polsce pierwsza sprzedaż znaczka odbyła się w czasie świąt 1925/26 r. i odtąd zasięg jej stale wzrasta, dochody wzrastały również (355000 zł. w r. 1929/30, 358000 w r. 1930/31), teraz z powodu „kryzysu” ofiarności się zmniejsza, a przecież powinno być odwrotnie. Gruźlica jest chorobą, która wzrasta w miarę pogorszenia się warunków bytu.

W Polsce umiera rocznie z gruźlicy około 60000 osób (przeciętnie 18 osób na 10000 mieszkańców); chorych mamy około 1/2 miliona. Na to wszystko mamy około 400 przychodni przeciwgruźliczych nieco powyżej 10000 łóżek w szpitalach i sanatorjach i około 2000 łóżek w zakładach zapobiegawczych dla dzieci zagrożonych gruźlicą. Jest to bardzo mało.

Zrobiliśmy wprawdzie duży krok naprzód, bo w r. 1929 było 30 przychodni, a w r. 1926 nie było jeszcze ani jednego zakładu zapobiegawczego; na kolonje letnie wyjechało w r. 1923 19000 dzieci, a w r. 1931 134000 dzieci.

Daleko nam jeszcze do państw zachodnich — Francji, Anglii, Danji, Belgii, Holandji i państw skandynawskich.

Musimy stwierdzić, że nasze samorzady robią co mogą, skarb Państwa udziela licznych zapomóg, zamały jest jednak udział społeczeństwa. Dlatego rzadko się słyszy o powstaniu jakiejś instytucji przeciwgruźliczej z ofiarności społecznej, specjalnej fundacji, większym darze z okazji „znaczka”. Zbiórka ze „znaczka” pozwoliła już na zakup kilku mikroskopów, aparatu Rentgena, na wybudowanie pawilonu dla chorych na gruźlicę i na urządzenie sali szpitalnej dla dzieci gruźliczych. Gdyby każdy kupił „znaczek” (kosztuje 10 lub 20 groszy) możnaby stworzyć i utrzymać wiele pożytecznych i pięknych instytucyj.

Pamiętajmy, że gruźlica najczęściej zabija dzieci, młodzieży i osób w sile wieku, że zwalczyć ją można zgodnymi wysiłkami Rządu, samorządów, ubezpieczeń społecznych i całego społeczeństwa, a także, że w tej walce wielką rolę może odegrać młodzież, szczególnie harcerska, dlatego że jej obowiązkiem jest dbać o zdrowie.

Druhny, zainteresujcie się sprawami zdrowia publicznego, poruszcie te sprawy w waszych gawędach, pomagajcie w waszych środowiskach organizować sprzedaż znaczka przeciwgruźliczego. Sk. R.



W GROMADZIE ZUCHÓW

W krainie czarów.

Tajemnem zawołaniem pewnej gromadki zuchów jest okrzyk: „czary”, nic więc dziwnego, że niejedna zbiórka odbywa się w tajemnem królestwie Pani — Bajki. Nie odrazu jednak tak się ułożyło. Gromadka nowa, zuchy maleńkie od lat 7—9, drużynowa stawia pierwsze kroki w pracy zuchowej. Zbiórki chciały być podobne do wzorów z książki, do zbiorów pokazowych i — jakoś im się to nie udawało. Łatwo przeczytać „zbiórka musi tworzyć pewną całość”, ale trudno zrobić. Zuchy stawały dzielnie na baczność, w skupieniu słuchały bajek i gawęd, bawiły się chętnie i wesoło, ale to wszystko było nie to. Nie czuło się spójni między gawędami a zabawami, brak było jakowegoś wspólnego ducha gromadki. Były też i nieporozumienia. Zobaczyła drużynowa na popisach zuchów ćwiczenia na opanowanie się.

Podobało jej się. Zrobię i ja.

Tłomaczy gromadce, co i jak: na gwizdek stanicie do siebie tak a tak, na drugi odwróćcie się i zagracie w łapki, na trzeci... Słuchały dzieci, słuchały. Aż tu nagle odzywa się 7-letni Jędrus, „enfant terrible”: „A właściwie po co to wszystko? —” Nie-

wiele ich przekonało tłumaczenie, miały dzieci swoje własne widzimisię w tej i wielu innych sprawach.

Aż tu przyszedł im z pomocą wódz zuchów, a właściwie jedna jego gra, połączona z bajeczką. Rzecz była o czarodzieju. Jakoś nie chcący, opowiadana bajeczka wydłużyła się. Mieszkał już czarodziej w starym zamku i porwał do swego ponurego ogrodu dzieci. Umiał czarować i dziwy czynić za pomocą laski i tajemnych słów. Kiedy je wymawiał wszystko nieruchomiało, ale tylko na 10 minut. Nikt jednak o tem nie wiedział, bo czarownik czarował raz minutę, raz 8 minut, raz 5. Zawsze dość mu było czasu, aby płaszczem-niewidką okryć dziecko i umknąć wraz z niem. Wybierał dziewczynki o długich złotych włosach i zamieniał je w harfy, chłopców o dźwięcznych głosach w dzwoneczki i w ponurym swoim ogrodzie kazał i śpiewać i grać. A to wszystko dlatego, że czarownik bał się ciszy. Pani—Cisza, dobra wróżka była jego wielkim wrogiem. Zamarzyło się czarodziejowi mieć zegar, szukał więc dziecka, któreby szczębiało od rana do nocy. Upatrzył sobie za siódmą górą, za dziewiątą rzeką, kraj mlekiem i miodem płynący. Panował tam mądry król, który miał 12 synów. Najmłodszy, ulubieniec wszystkich, żywy jak skra, ciągle coś mówił, ciągle o coś pytał. Ukrył się czarodziej i gdy dzieci bawiły się w ogrodzie, porwał małego Rikki i pod płaszczem uniósł ze sobą. Liczy dworak-nieborak królewiczów, brak jednego, ale którego? Liczy raz, drugi i trzeci: brak któregoś z dzieci. Nagle uderza palcem w czoło, przecież cicho jest w ogrodzie, — brak najmłodszego. Szukają — niema.

Dwie drużyny rycerskie ruszają w pogoń. Dobra wróżka cisza zdążyła szepnąć w przerwie między rozpaczą i lamentami, kto był sprawcą złego. Przychodzą rycerze do zamku czarodzieja (drżycie zuchy przed opisem tego dziwa). Wyrzwał czarodziej, zahukał „Puhu, puhu. Czego chcecie dzielni rycerze?” — „Chcemy królewicza, mądry czarodzieju”. — Zaśmiał się czarodziej. Przydadzą mu się tak piękni rycerze, jako ozdoba do zamku, pusto tam, ciemno. „Czy chcecie przejść próby, ciężkie próby?”. Wszyscy rycerze odrzekli: „Tak!”

Wpuścił ich po moście zwodzonym i w płaszczu niewidce tak do nich powiada: „Daję trzy próby, potem znajdziecie królewicza, potem odgadnięcie zagadkę jak go odczarować. Jeśli czegokolwiek nie rozwiążecie, moimi będziecie na wieki”. — „Dobrze”, odrzekli rycerze. Jakoś zadaniom podołali przy pomocy pani Ciszy i wreszcie odczarowali czarodzieja, który okazał się wcale miły.

Nagle Hance rozbłysły oczy: „Zabawmy się w to!” zawołała. „Tak, tak!” zakrzyknęła gromada. Ha, drużynowa czemprowadziej dopasowała przygotowane gry do bajki. Zgodła — Już bawią się królewicze w ogrodzie, już zakrada się czarodziej, już królewicz pod płaszczem — pytamy, kto zginął? Już jadą ze śpiewem rycerze w świat. Nadchodzi czas prób. Czarodziej daje każdemu kartkę, na nich napisane jakies wyrazy, zdania, czy ułamki zdań. „Skąd to wzięte?”

zapytuje podstępnie... Ale rycerze nie byłiby rycerzami, żeby Polski nie znali — odgadli.

Na kartce było napisane:

Jeszcze Polska...

co nam obca...

...moc wzięła, ...odbierzemy.

Zaprowadził ich czarodziej nad głęboką wodę, każe przejść po cieniutkiej deseczce. Przeszli. Zły, każe iść tam, gdzie stoi to, co milczy samo, a śpiewa kiedy po nim biegają. Niekażdy biegać może, biegają te, co zawsze są noszone. Choć nie zwierz, ma nogi, u tylnej znajdują wskazówki. Znaleźli. Mały królewicz był zegarkiem. Trzeba go znaleźć po tykaniu. Idą szukać, cisza ich prowadzi. Jak tylko zapomną o swej przewodniczce, czarodziej ich zaczarowuje i stoją nieruchomo po parę minut. Jest już zegar, żeby go odczarować muszą odczytać:

Batrze kroćrzy wicmó rycza

Jaka to była radość, kiedy odczarowano nietylko królewicza, rycerzy, którzy czegoś tam nie odgadli, ale i wszystkich w ogrodzie nie wyłączając czarodzieja, który okazał się po prostu druhną drużynową.

Naturalnie odtąd czarodziej i cisza (rycerze też) żyli w wielkiej zgodzie. A zaklęcie „czary” im już tak i pozostało jako zawołanie.

M. Kannówna



Ciekawe drobiazgi.

Z życia zagranicznych organizacji.

FRANCJA przeprowadza u siebie różne doświadczenia przeważnie oparte na rozmowaniach teoretycznych. Poza tem jest coraz bardziej pod wpływem Anglii i z tego powodu już drugi rok lansuje się tam przedewszystkiem wyrobienie i ćwiczenia techniczne. W ostatnim numerze „Alouette” ukazał się artykuł nawołujący do ćwiczenia zaniedbanego nieco myślu dotyku, który prowadzi znowuż do udoskonalenia t. zw. „szóstego myślu”. Oto co pisze autorka o tym szóstym myślu: „Jest on jeszcze bardzo mało w nas rozwinięty i delikatny. Żle znosi zbyt ostre światło i rozprasza się w otoczeniu ludzi gadatliwych. Wymaga milczenia, a często i ciemności. On to sprawa, że nagle — nic nie widząc i nic nie słysząc — czujemy, że ktoś wszedł do pokoju. Zmysł szósty jest najpotrzebniejszy, a najmniej kultywowany”.

Gry na ten temat są takie.

A. Najpierw zwykły wzrokowy Kim z liśmi drzew z tą różnicą że pozwala się dziewczętom brać je w ręce i wypróbować dotykiem. Poczem już następuje Kim dotykowy na tych samych liściach. Po każdorazowym wzięciu do rąk liścia i przesłaniu

go dalej, dziewczęta muszą nazwę liścia napisać „na ślepo”.

B. Jedna harcerka wychodzi z pokoju, reszta zajmuje się każdą jakąś określoną robotą. Zastępowa gasi światło. Tamta wraca i chodząc po pokoju, dotykem i słuchem stara się odgadnąć co każda robi, oraz gdzie siedzi.

Inny rodzaj ćwiczeń: indywidualne.

1. Wziąć do ręki dobrze znany przedmiot i zamknąć oczy, dotykać go szczegółowo palcami.

2. Wziąć do ręki jak poprzednio wycięty z papieru kwadrat, po zapoznaniu się z jego kształtem, odłożyć i spróbować wyciąć taki sam, mając oczy zamknięte.

3. To samo przeprowadzić, ale nie wycinanką tylko rysunkowo.

4. U siebie w domu o ile możliwości nie zapalać światła, tylko próbować się orjentować i stopniowo coraz lepiej do wszystkiego trafiać w ciemności.

5. Z zamkniętymi oczami, albo z drugiego pokoju starać się rozpoznawać znaczenie dobiegających dźwięków i odgłosów, poznawać kroki poszczególnych osób i t. p.

Drużynowa z Marsylii proponuje taki program pracy zastępu. Chodzi jej o to, aby praca zastępu miała swoją własną myśl przewodnią, odrębną dla każdego zastępu opartą o godło i o „milieu” jakie jest temu godłu właściwe. Tak np. zastęp Fregat będzie się opierał o morze, a w członkach rozwijał cechy fregaty, ptaka morskiego bardzo silnego, który przebywa dalekie przestrzenie bez wysiłku i zmęczenia, a w czasie burzy wlatuje wysoko ponad nią — więc: odwaga, zręczność, wytrzymałość, umiejętność orjentowania się, instynkt macierzyński itp. Zastosować odpowiednie gry na zbiórkach i ćwiczenia na

wycieczkach. Jako pracę społeczną wziąć opiekę nad dzieckiem, studjować kierunki wychowania dziecka. Zapoznać się doskonale z morzem, poznać życie oceanu przy pomocy książek przynajmniej, przestudjować ruchy wody, robić kolekcje muszel i alg, poznać życie ptaków morskich. Wystarać się o dobry model statku i zapoznać się z najważniejszymi zasadami żeglarstwa oraz terminami fachowemi.

Zastęp mający jako godło Kozicę, żyjącą w wysokich górach, płochliwą i zwinną, będzie w sobie rozwijał zmysł węchu, zręczność i siłę zwłaszcza w skokach, zmysł równowagi, umiejętność poprzestawania na małym, wytrwałość i zimną krew. Dalej: będzie studjował góry pod względem geologicznym i przyrodniczym (fauna i flora). Zapozna się wg. mapy przynajmniej z najważniejszymi szczytami i drogami górskimi. Przeczyta kilka opowiadań górskich, przestudjuje etnografię. Przygotuje specjalnie ratownictwo górskie. Jako rzemiosło zastępu wybierze rzeźbę w drzewie i wyroby skórzanę.

ANGLJA. W wielu drużynach prowadzi się t. zw. „Karty rekordowe zastępów”, mające na celu prócz uwidocznienia stanu pracy zastępu, także ożywić dziewczęta i zachęcić do wysiłków. Karta taka wygląda następująco: Wysoka wieża z gankami. Na każdym stoi skautka, a pod nią podpis. U dołu wzburzone fale morskie i u pierwszego ganka uwiązana łódka z napisem: „Otrzymany stopień ochotniczki”. Na drugim skautka z sentymentalną miną, podpisano: „Pogłębienie Prawa”. Na trzecim skautka z linką, podpis: „Węzły”. Czwarty — skautka na czworakach, podpis: „Tropienie i podchodzenie”, etc. etc. Każda skautka w zastępie ma szpilkę z innym kolorem główki i wpina ją przy tym teście, który właśnie zdobyła.

Oczywiście ten wzór karty nie jest obowiązujący. Każdy zastęp układa sobie swój własny. Tak np. „Karta rekordowa” zastępu Śnieżynek I Cringlefordzkiej wygląda następująco: Wielki arkusz papieru do opakowania. Na nim droga rozwidlająca się zaraz u dołu. Jedno rozwidlenie uwieńczone trzema kółkami, a drugie — dwoma. Jest to pięć wymagań na stopień ochotniczki. Poczem droga się rozszerza i przechodzi w „Plac ćwiczeń”, otoczony czternastoma kółkami czyli testami na drugi stopień. Następnie droga idzie dalej w kierunku „Obozu Umiejętności”, gdzie każde wzmaganie na pierwszy stopień reprezentuje namiot, oraz do „Miejsca Doskonałości”, składającego się z tarcz sprawnościowych. U szczytu w rodzaju sztyldziku mieści się spis członków zastępu, a obok każdego nazwiska — chorągiewka pomalowana każdą innym kolorem. Z chwilą gdy ktoś dany test przerobi, w odpowiednim miejscu na mapie maluje się plamkę w jego kolorze. Jest to nawet lepsze, bo stałe i niejako kronikarskie zestawienie pracy w zastępie.

Żeby zaś już skończyć z kartami podam jeszcze jeden rodzaj, mianowicie „Kartę Adresową Zastępu”. W samym środku u góry jest wspaniały gmach do którego zbiegają się linje telefoniczne, u drzwi stoi

auto pocztowe, na chodniku tłumy harcerek. Na froncie napis: „Stowarzyszenie Skautek”. Pod spodem etykieta z wypisanym adresem Głównej Kwatery. Po obu stronach tego rysunku fotografie i poniżej na etykietkach adresy dwu angielskich szkół skautowych: Foxlease i Waddow. Poniżej w rzędzie znów trzy domy. Z nich jeden to okazała wiejska rezydencja a pod nią adres County Comissioner i dwa skromniejsze: Divisional i District Comissioner. Między temi domami droga po której snują się harcarki: pojedynczo i zastępami, pieszo, na rowerach i w autach. W następnym rzędzie skromne miejskie kamienice, różniące się ilością pięter: adresy drużynowej i dwu przybocznych, między niemi skautki na rowerze. Dalej duży dom z masztem i sztandarem a przy nim dwa mniejsze z zastępem ćwiczącym musztrę, to „izba harcerska” i adresy zastępowej i podzastępowej. Nakoniec w ostatniej linii ciasno jeden przy drugim maleńkie wiejskie domki z adresami reszty członków zastępu.

Zastęp „Skowronków” XI Kensingtonskiej prowadzi Kronikę swego zastępu w formie pisma perjodycznego, wychodzącego co tydzień p. t. „Rekord Tygodniowy”. Na karcie tytułowej jest powiększona fotografia z życia zastępu, oraz najważniejsze wydarzenie tygodnia. Na dalszych są znów zdjęcia, ilustracje i płody artystyczne wszystkich członków zastępu, poczem następuje stronica „Rozrywki Umysłowych” na której zastępowa układa ćwiczenia z zakresu stopni i ogłasza następnie kto i w jaki sposób je rozwiązał. Na końcu są „Ostatnie Nowiny” czyli postanowienia Rady Drużyny. Dziewczęta są ogromnie zainteresowane i uważają że to bardzo przyjemnie być „dziennikarką”.

Zuchy angielskie bawią się chętnie w następującą grę, której jednak często powtarzać nie należy. Formuje się z dzieci „pociąg” na którego czele staje kierowniczką gromady, poczem pociąg rusza przy akompaniamencie piosenki w rodzaju naszego: „Jedzie pociąg z daleka, ani chwili nie czeka”, oraz oczywiście sapania, gwizdania i turkotania — jak to pociąg. Nareszcie zatrzymuje się i Brown Owl wywołuje nazwę: Stacja „Czyste Rączki”! Następuje inspekcja rączek, poczem ci co mają brudne — wysiadają. W ten deseń idą dalsze stacje: „Uczesane Włoski”, „Sukienka w Porządku” itp. Wygrywają ci którzy dojadą do ostatniej stacji: „Miłe Zuchowo”.

Pewna drużynowa zabrała swą gromadkę na przechadzkę po mieście. Działo się to w Liverpool i drużyna była jedną z najbiedniejszych. Dzieci wiedziały że idą na „Poszukiwanie Piękna” i mają wynotować wszystkie zauważone piękne rzeczy. Terenem wycieczki była zwykła przechadzka ulicami wokoło wielkiego bloku domów, ogrodów, sklepów itp. Oto lista zestawiona przez „szóstkową” Elfów: „Drzewa, kwiaty (tulipany), Główna Kwatery Gromady, srebrny księżyc, niebieskie i białe niebo, niebieskie firanki w jednym domu, biały dom, kilka fotografii u fotografa, jedna skautka w bardzo czystym mundurze, niebieskie auto, suknia wieczorowa w jednym magazynie, czepeczek dziecienny, kilka małych ptaszków przelatujących po niebie, dwa gniazdko ptaszków, zielona trawa, ogród”.

Numery „Skrzydeł” ukazują się w połowie miesiąca.



Z Rady Starszego Harcerstwa.

Na 2-gim zebraniu Rady St. Harc., które odbyło się dn. 22.X, po wysłuchaniu sprawozdań oraz przedyskutowaniu spraw programowych i sprawy Zlotu (patrz w poprz. n-rze „Skrzydeł”) zajęto się zagadnieniem harcerstwa na froncie gospodarczym. (Referat wygłosił inż. Zygmunt Sławiński). W walce o postęp, dobrobyt i wolność trzeba pokonać trzech wrogów: 1) ciemnotę powszechną i najgroźniejszy jej przejaw — brak praktycznego, fachowego wykształcenia w społeczeństwie, 2) niedołęstwo, bierność, brak inicjatywy i przedsiębiorczości, i 3) czynniki zewnętrzne, czychające na naszą całość. Harcerstwo w walce na tych frontach winno odegrać najczynniejszą rolę wśród organizacji młodzieży starszej.

Środkiem walki na froncie oświaty zawodowej jest przysposobienie zawodowe (patrz „Harc. nistrz” Nr. 8/1933 artykuł pod tymże tytułem). W tej dziedzinie referent zgłosił następujące tezy:

1. Należy nawiązać jaknajściślejszą łączność z centralą przysposobienia zawodowego, zarówno jako całość Z. H. P., jak i jako pojedyncze komórki.
2. Należy dążyć do tego, aby harcerze stali się instruktorami i organizatorami akcji przysposobienia zawodowego wśród najszerszych rzesz młodzieży, widząc w tem dobry harcerski uczynek i popularyzowanie harcerstwa w najszerszych masach.
3. Należy uzgodnić istotę, podział i programy sprawności harcerskich z centralą przysposobienia zawodowego, zmierzając do podniesienia wartości sprawności harc., aby stała się ona istotnym wstępem do sprawności zawodowej.
4. Należy dążyć do podniesienia wiedzy zawodowej harcerzy pracujących przez organizowanie kursów zawodowych, wypożyczanie podręczników do nauki zawod. i t. p. środki, zmierzając tą drogą do zwiększenia wartości wewnętrznej pracy harcerskiej i siły atrakcyjnej Harcerstwa.

Front walki z kryzysem wymaga nowych metod walki, inicjatywy i ofiarności pracy społecznej. Referent wylicza zadania, jakie stoją przed tymi, którzy chcą doprowadzić do zmiany obecnego stanu rzeczy: polonizacja przemysłu, akcja inwestycyjna, spółdzielczość, nowe działy wytwórczości krajowej, podniesienie gospodarcze wsi i t. p. Następnie nowe formy pomocy bezrobotnym — ochotnicze drużyny pracy, zespoły pracy, armja pracy i t. d. Udział Harcerstwa ujmuje referent w następujące tezy:

1. Współdziałal w poczynaniach kadry „pracy”.
2. Poszczególne prowincjonalne ośrodki harcerskie powinny, jako zespoły, możliwie czyn-

nie współpracować z planowymi akcjami gospodarczymi, prowadzonymi przez instytucje gospodarcze i władze, szczególnie zaś wybierając takie, które mają na celu zwalczyć bezrobocie i podnieść poziom życia w ich okręgach.

3. Należy popierać tworzenie „zespołów pionierskich”, których celem będzie niesie oświatę gospodarczą, inicjatywę i organizację do zapadłych punktów kraju.

Omówieniem zadań, jakie stoją przed społeczeństwem i harcerstwem na odcinku frontu słowiańskiego zakończył referent swój referat.

W dyskusji uzupełniono referat podaniem form pomocy gospodarczo-kulturalnej bezrobotnym (zespoły pracy — wytwórnie na potrzeby zespołu lub na zbyt, brygady pracy, obozy pracy, to zn. O. D. R.), które popiera Fundusz Pracy.

Obfita dyskusja, w której zabierała głos większość obecnych, stwierdziła, że zagadnieniami poruszonymi przez referenta trzeba się zająć w Harcerstwie, że jest to konieczność chwili, ze względu na ciężkie położenie rzesz bezrobotnych harcerzy, jak również ze względu na istotę pracy harcerskiej wśród pracujących zawodowo robotników i rzemieślników.

Tezy zgłoszone przez referenta przesłano Głównym Kwaterom do uwzględnienia w programie organizującego się referatu pracy. Referat ten przeprowadzi rejestrację harcerzy bezrobotnych celem ustalenia planu pomocy bezrobotnym i ogniskować będzie wszelkie poczynania gospodarcze w Harcerstwie.

Obozy zimowe.

Wydział St. Harcerski przy G. K. organizuje w czasie ferij Bożego Narodzenia 2 obozy zimowe:

1. Obóz kierowniczek zrzeseń;
2. Obóz organizatorek zrzeseń.

Pierwszy z nich obowiązuje uczestniczki obozu w Myczkowie, którego będzie dalszym ciągiem, obejmie w programie trening narciarski, omawianie aktualnych spraw starszoharcerskich, lekturę beletrystyczną.

Drugi mieć będzie na celu wyszkolenie odpowiedzialnych organizatorek zrzeseń na terenach poszczególnych chorągwi. Każda Chorągiew winna jest wydelegować przynajmniej jedną uczestniczkę o odpowiednich kwalifikacjach.

Oba obozy odbędą się w Karpatach i trwać będą po 10 dni.

Koszt pobytu wyniesie około 15 — 20 zł. plus koszt podróży. Uczestniczkom będą przysługiwały 80% zlecenia wyjazdów.

Zgłoszenia kandydatek na poszczególne obozy należy nadsyłać do dn. 15. XII; winny one zawierać: imię i nazwisko, adres, przydział, stopień organizacyjny, funkcję pełnioną oraz opinię Komendy Chorągwi.

Nasze placówki.

BUCZE.

Komunikat L. XII.

za miesiąc PAŹDZIERNIK 1933 roku.

I. 1. W Harcerskiej Szkole Instruktorce odbył się w terminie od dnia 1.X.—8.X. V Kurs Podharcmi-strzyń, liczył 13 uczestniczek w tem: 9 z Chor. Lwo-wskiej, 2 z Chor. Śląskiej, 1 z Chor. Białostockiej, 1 z Chor. Kieleckiej.

2. W terminie od dn. 11.X. do 4.XI. odbył się kurs metodyczny dla drużynowych gromad zuchowych. Kurs liczył 15 uczestniczek, w rezultacie kursu 1 uczestniczka skończyła próbę drużynowej, 12 zaczęło próbę drużynowej i 2 otrzymały uprawnienia do założenia gromadki.

3. W tym samym czasie odbyła się kolonja dla dzieci rodzin bezrobotnych, liczyła 45 dziewczynek. Kolonja była zorganizowana w dwie gromady zuchowe: „Ludków domowych” i „Bożąt”. Na zakończenie pracy wychowawczej prowadzonej z niemi, 30 dzieci otrzymało gwiazdki zuchowe i złożyło obietnicę.

4. „Wici” — Rozesłany został list okólny do 200 uczestniczek kursów ogólnych i metodycznych w sprawie zgłoszenia się na rok bieżący do „Wici” i odpowiedzi na ćwiczenia wakacyjne. Nadeszło 75 odpowiedzi i zgłoszeń. Zgłoszone zorganizowano w 3 drużyny: Śląską — 3 zastępy, Kielecką — 4 zastępy i międzychorągwaną — 4 zastępy. Wysłano pierwsze tegoroczne „Wici” do wszystkich zastępów. Sprawozdanie z wykonania ćwiczenia wakacyjnego odesłano do „Skrzydła”.

II. 1. Prowadzimy nadal gromadę zuchową i drużynę w Górkach.

2. Kurs gospodarczy trwa dalej.

3. Nauka gospodarstwa domowego dla dziewcząt VII oddziału szkoły powszechnej odbywa się systematycznie.

4. Również systematycznie odbywa się nauka 2 kandydatek do gimnazjum.

5. Zorganizowałyśmy stały chór, w skład niego weszły absolwentki kursów gospodarczych i dziewczęta II drużyny.

1. W zakresie budowy w ciągu miesiąca października, wykonano następujące roboty:

1. Założono kanał na przestrzeni dalszych 25 mtr.

2. Założono strop betonowy w chlewach, wykonano dach nad chlewami kryty dachówkami, oszalowano strychy..

3. Wymurowano stajnię z płyt betonowych. Wykonano dach na stajni kryty papą.

4. Splantowano majdan wokoło budynków gospodarczych.

5. Założono konstrukcję żelazną cieplarni (wiązania dachu i płyt), wybetonowano podłogę.

J. Łapińska

Komendantka Stanicy Harcerskiej
na Buczu.

Tydzień w słońcu.

Zastęp! Druhu Komendantko! Zgłaszam V kurs podharcmi-strzyń, zastęp Skrzydlata Gromada, stan 12...

A Dh. Ewa z zegarkiem w ręku liczy, jak długo trwa raport. 8 sekund! Mój Boże, skarży się każda prowadząca dzień —

dlatego wyraz komendantka ma aż trzy sylaby, no i nigdy opościć go nie wolno, albo — gdybym wiedziała, nigdybym się nie zgodziła na nazwę aż 6-cio sylabową: Skrzydlata Gromada. Zato wszystkie godziliśmy na to, że złożyć porządnie raport, to też pewna umiejętność.

A tymczasem rozsloneczniona dolina Brennej przyjęła nas mocno, a serdecznie na tygodniowe bytowanie.

Lwów—Śląsk—Białystok—zżywajmy się—oto hasło pierwszego dnia.

Lecz dlaczegośmy poważne i nieśmiałe? Dlaczego stąpamy cichutko, na palcach, po posadzkach gmachu?

To Buczel.. Ogromna radość i zachwyt aż nas onieśmiałają. A potem, дума wypełnia serca aż po brzegi, a oczy szeroko otwarte patrzą i patrzą..

Nie wiecie jak czas szybko leci — powiedział Naczelny Skaut Świata, na Jambo w Gödölö. Ale jeszcze bardziej nie wiecie, że on stokroć szybciej leci na Buczu. Tak ci się zdaje, że patrzysz na słońce w jedną stronę świata i ledwo nadążysz odwozić głowę, ono już na drugim krańcu.

Ktoby przypuszczał, — przecież stare już, jesienne, powinno być zmęczone, a tak szybko biega.

Tydzień czasu tak krótki, a przecież pozwolił, by poddać analizie całą swą dotychczasową pracę harcerską, ogarnąć okiem swoich 5 — 8 — 10 lat służby Bogu, Polsce i bliźnim, powiedzieć dlaczego ona była taka, a nie inna i jaką powinna być, aby była dobrą.

I oto główna treść naszych tygodniowych rozważań: jaką ona powinna być, aby była jaknajlepszą, jaką ma być ta, która realizuje tę pracę, wychowuje nowe pokolenie harcerskie. I pamiętacie! Powiedzieliśmy sobie, jak bardzo w porę zjawil się w naszym życiu ten tydzień pracy na Buczu.

Pozwolił obejrzeć się poza siebie, przejrzeć bacznie całą dotychczasową pracę, a potem spojrzeć mocno na drogę leżącą przed nami..

Zastęp! Wyjazd!

Wzruszenie nie pozwoliło wypowiedzieć, ani dh. Komendantko, ani zgłaszam ...i t. d., ale zato dh. Ewa mogła stwierdzić rekordowy czas złożenia raportu. *Lwów.*

GNIAZDO TATRZAŃSKIE

w LISTOPADZIE b. r.

Co u nas słycać? Wszystko niby po staremu — a jednak nie. Szukamy większego lokalu, bo nam ciasno, zaprowiantowujemy się. — Spizarnia jest pełna i Bronka cieszy się, że ma na czeni: „gazdować”. Mamy ziemniaki, kapustę, ogórki i inne jarzyny. W piwnicy pełno poleczek.

Leczmy się, werandujemy, trochę pracujemy na wsi. Halinka podleczyła się i odbywa praktykę w szkole, Elżunia z Bytomia uczy harcerki wiejskie robót włóczkowych, Mila leży i leczy się złotem, ale już nie gorączkuje. — Zawrat (nasz pies) jest już ogromny, a mała angorka porasta w pierze.

Wszystkim nam tu bardzo dobrze i gdyby nie tęsknota, która człowiekowi zawsze stawia przed oczy dom rodzinny byłoby idealnie, mimo trudnych czasem warunków bytu.

Myślimy o gwiazdce. Mamy obietnicę, że zostaniemy wszystkie — samarytankami. Ojej! Dostać złote lilijki! Ktoś nam obiecuje patefon — a ktoś inny domino — przydałyby się, choć się nie nudzimy i tak pracując intensywnie nad zdobywaniem stopni. Ale to przecież przyjemnie znaleźć coś pod choinką.

Gdyby tak na naszej choince zawisły zabawki druhen z całej Polski. Łamałybyśmy się z Wami wszystkimi opłatkiem, patrząc na nie...

Z pod Gewontu patrzymy na Was w dal; góry dadzą nam siłę i zdrowia — wrócimy do naszej pracy bogatsze doświadczeniem i gorętsze pragnieniami.

Pracujemy jako zastęp w 1 drużynie im. M. Mościckiej w Kościelisku — zżywamy się z drużyną w pracy i trudach, w jej smutkach i radościach idziemy na dół i niedołą z harcerskim sztandarem z kilimu.

„Wichry halne“

W październiku zastęp „Wichrów” 2-ej Druż. Harc. w Łodzi nadesłał dla „Gniazda Tatrzańskiego” 6 ściereczek płóciennych.

Zarząd „Gniazda” składa serdeczne podziękowanie.

Zarząd „Gniazda” wzywa wszystkie druhy do

zapisywania się na członków współdziałających — i jednania takich członków wśród znajomych. Składka roczna wynosi złotych 6.

Jednocześnie pragnąc wykorzystać bieżący sezon zimowy prosimy wszystkie druhy o nadsyłanie przedmiotów nadających się na fanty loteryjne.

1 Drużyna im. M. Mościckiej w Kościelisku raz jeszcze wzywa do pojedynku na rzecz „Gniazda” 4 Druż. Żeńską w Warszawie i 27 drużynę męską w Warszawie. Sama wpłaciła zł. 5.

W „Gnieździe Tatrzańskim” są jeszcze wolne miejsca. Przyjmuje się instruktorki i harcerki, wyjątkowo uczennice nie harcerki (za opłatą wyższą o 10%).



Z naszych Chorągwi.

Tydzień harcerski we Lwowie.

W dniach od 19—22 października odbył się we Lwowie tydzień harcerski. Myśl powstała jeszcze w roku ubiegłym, do przygotowań przystąpiono po wakacjach. Czasu było niewiele, program wcale bogaty. Trzeba było wykazać sprawność organizacji pracy, rzetelność, zaradność.

Tydzień harcerski rozpoczął się Mszą św., odprawioną w katedrze i poświęceniem sztandaru Chor. męskiej.

Dalsza część uroczystości odbyła się na pl. Targów Wschodnich. Gen. Popowicz wręczył sztandar Komendantowi Chor., poczem wicewojewoda lwowski przeciął wstęgę na wystawie harc. Dużo pracy i starań pochłonęła nasza wystawa. Mieściła się ona w kilkunastu salach Pałacu Sztuki, miała dać obraz życia harcerskiego we Lwowie.

Można powiedzieć, że zadanie swoje spełniła. Wszystkie działy z naszego życia harcerskiego były na wystawie reprezentowane. W największej sali został urządzony wzorowy obóz (druż. pionierska harcerek sporządziła urządzenie namiotu dla Komendantki obozu) — w innych salach znajdowały się modele obozów, przedmioty przemysłu harc. i warsztaty, czytelnictwo harc., świetlice drużyn, — reprezentowany był też sport kajakowy i łączność.

Uwagę wszystkich zwracała artystycznie urządzona świetlica V żeńskiej.

Gwaro było i wesoło na wystawie i to nie tylko w dzień otwarcia, kiedy tłumy publiczności przesuwały się przez sale Pałacu Sztuki i w godzinach południowych kiedy młodzież szkolna zwiedzała wystawę (wszystkie prawie szkoły zwiedziły wystawę harcerską) ale codziennie od 8-ej rano do 6-ej wieczór. Nic dziwnego! Całe życie harcerskie skupiło się w tym tygodniu na wystawie. Stała się ona wspólną świetlicą całego harcerstwa lwowskiego. Tu odbywały się wszystkie zbiórki drużyn i zastępów. Tu przychodziło się „ot tak sobie”, bo dziwnie swojsko i dobrze czuła się brać harcerska na wystawie.

W ciągu tygodnia zostały wygłoszone w radio odczyty przez Gen. Popowicza p. t. „Harcerz w służbie państwa” i Dr. Niemczyckiego „Lwów kolebką harcerstwa”. O ostatnim Jamboree na Węgrzech opowiedział ciekawe spostrzeżenia dh. Szczęślikiewicz. W prasie ukazały się liczne artykuły o harcerstwie.

W piątek odbyło się w Teatrze Wielkim przedstawienie, odegrane siłami harc. Zarówno sztuka „Św. Jerzy” jak i tańce narodowe spotkały się z uznaniem i żywymi oklaskami. (w teatrze zabrakło miejsc!)

Wieczorynka cieszyła się równym powodzeniem. Bawiła się brać harcerska z myślą, że wysiłki dotychczasowe nie poszły na marne i że czeka nas jeszcze jedna ważna impreza: popisy hufców na boisku.

A tymczasem w niedzielę 22 deszcz i zimno; trzeba odwołać popisy i ognisko, mające zakończyć nasz tydzień.

Jeszcze przez radio w serdecznych słowach mówił o harcerstwie prof. Brończyk a chór starszoharcerski odśpiewał kilka pieśni.

Poza ogólnymi imprezami odbywały się również poranki i akademie urządzone przez drużyny w swoich szkołach, na radach pedagogicznych wygłaszano referaty o harcerstwie.

Społeczeństwo lwowskie nie zawiodło; okazało harcerstwu duże zainteresowanie i serdeczną życzliwość.

A my rozważamy teraz nagromadzone w ostatnich tygodniach doświadczenie i staramy się je wyzyskać dla przyszłej naszej pracy.

Nie materialne korzyści tyg. były na pierwszym planie. Oczywiście cieszymy się, że pracą naszą zdobyliśmy trochę nowych cegieł dla przyszłej stancy harcerskiej we Lwowie, ale przede wszystkim staramy się ocenić moralne korzyści tygodnia. Spróbowaliśmy sił naszych i wykazaliśmy społeczeństwu że harcerstwo to nie zabawka dla młodzieży, ale wielka i twórcza siła.

hm. J. Winowska

Dzień Wszystkich Świętych w Łodzi.

W listopadzie, pamiętnym miesiącu zmagania o Niepodległość Państwa, w dniach, w których wiele krwi przelało się na rubieżach Polski, gdy niejedno życie młode złożono na ołtarzu Ojczyzny, w tym miesiącu umarłych — całe Harcerstwo czci pamięć tych, którzy byli kiedyś między nami, a dziś spoczywają w wolnej, okupionej własnym życiem, ziemi.

Łódź niema tak, jak Warszawa, Wilno, Śląsk cały, a przede wszystkim Lwów — ziemi zroszonej krwią swych braci.

Ale Łódź była jednym z tych miast, które pierwsze wysłało swe dzieci na boje o słuszną sprawę.

Od 17 lat w Dniu Umarłych — Łódź święci tradycyjnie pamięć braci swych starszych, którzy wyruszyli z szeregów harcerskich na bój święty, na bój krwawy, z którego więcej nie wrócili.

W dniu 1 listopada wczesnym rankiem spieszyły drużyny harcerskie naszego miasta do katedry, by tam wnieść wspólne modły przed tron Najwyższego, za poległą brać harcerską.

Kapelan harcerski w kilku słowach podniosłych podkreśla nam zasługi ks. Skorupki, Wolskich, Szletyńskich, Kozaneczkich i innych.

Po nabożeństwie złożono dwa wieńce: jeden w katedrze na tablicy pamiątkowej poległych harcerzy-Łodzian, a drugi na mogile Nieznanego Żołnierza.

Odśpiewaniem „Roty” kończymy piękną uroczystość, a młodzież harcerska rozchodząc się do domów swych, do szarych zajęć życia codziennego, idzie podniesiona na duchu czynami starszych braci-harcerzy.

Chorągiew Wileńska

Od szeregu lat dzień 11 listopada jest obchodzony w 5-ej wileńskiej drużynie harcerki im. Józefa Sułkowskiego, bardzo uroczysto. W dniu tym odbywa się obchód święta Niepodległości, oraz przyrzeczenie.

Po krótkiej uroczystej zbiórce w izbie udajemy się na Grób Nieznanego Żołnierza na Zamkowej górze i składamy na nim wieńce kwiatów. Potem, przy blasku ogniska odbywa się uroczystość złożenia przyrzeczenia harcerskiego.

Jedną z najmłodszych dziewczątek tak opisuje wrażenia wieczoru 11 listopada: „... ja myślę, że Nieznanemu Żołnierzykowi musi być bardzo smutno tam na górze. Bo przecież tego dnia wszyscy razem cieszą się, że Polska jest, ale do Niego nikt nie przychodzi. I dlatego On pewno cieszy się, że my przychodzimy składać przyrzeczenie do Niego.

Mówimy mu, żeśmy o Nim nie zapomniali, że zawsze pamiętamy o tem że on zginął po to, abyśmy mieli wolną Ojczyznę. Mówimy Mu, że tej Ojczyzny nikomu nie oddamy”...

— Ja nie wiem, maleńka, czy Nieznany Żołnierz widzi naszą małą gromadkę, która w słotny wieczór listopadowy przychodzi składać Mu do stóp białe kwiecie i słowa gorące i szczerze i czy się z tego cieszy, jak ty mówisz, wiem tylko, że póki we wszystkich dzieciennych piersiach bić będą tak gorące serduszka, jak Twoje, my tej Ojczyzny za którą On padł—nie oddamy!

„W. T. — Wilno”.

Chorągiew Łódzka.

Zjazd sprawnych P. do O. K. W dniu 12 listopada w Łodzi odbył się Zjazd sprawnych P. do O. K. przy hufcach Chorągwi Łódzkiej. Na Zjazd przyjechała d-hna I. Lewandowska referentka P. do O. K. przy G. K. H.

Poza sprawozdaniem sprawnych z działalności dotychczasowej referentka Chorągwi przedstawiła zebranym program ogólny zakreślony na rok bieżący: 1) przysposobienie instruktorów-harcerek do Obrony Kraju, 2) przygotowanie do samoobrony i 3) propaganda P. do O. K. wśród szerszych mas harcerskich.

Dzięki uprzejmości Dyrekcji Telegrafów i Telefonów drużyny zapoznały się z aparaturą sieci telegraficzno-telefonicznej na Poczcie Głównej w Łodzi. Budynek, który do tej pory otoczony był pewną tajemniczością — pokazał nie jednej drzynie wiele ciekawych rzeczy, które znając z opowiadań mglistych, trudno było sobie wyobrazić. Na aparacie długofalowym mogliśmy nadać nasze harcerskie pozdrowienia druhom z Krakowa (szkoda, że żadna nie pracuje przy telegrafie krakowskim!)

W II części Zjazdu d-hna Lewandowska referentka P. do O. K. wygłosiła referat „o metodach harcerskich P. do O.K.”

Z referatu uczestniczki zjazdu mogły sobie uświadomić zasadnicze różnice w przeprowadzaniu P. do O. K. w takich organizacjach jak: Przysposobienie Kobiety do Obrony Kraju, Związek Strzelecki, a w Harcerstwie.

Herbatka towarzyska przyjemniała całodziennie obrady, na zakończenie, których referentka Chorągwi zapoznała uczestniczki z nowym systemem księgowości i z projektami referatu P. do O. K. na nadchodzące ferje zimowe: A mianowicie dla druhen z prowincji urządzony będzie kurs sprawnościowy P. do O. K. (o. p. gaz. i r. p./gaz.). Podobny kurs urządziły drużynowe łódzkie, które już od miesiąca zapoznają się z drugim działem przysposobienia: strzelaniem i lucznictwem.

St. W.

Chorągiew Warszawska.

Udział harcerstwa w obronie przeciwgazowej Warszawy.

Próba obrony przeciwgazowej stolicy z dnia 14 i 15 b. m. zorganizowana była przez wojsko przy współudziale stowarzyszeń stale pracujących w tym zakresie jak L. O. P. P., Czerw. Krzyż, oraz organizacji ochotniczych, wśród których zgłosiło się harcerstwo.

500 harcerzy i około 120 harcerek objęło służbę na różnych placówkach: w służbie informacyjnej, dla mieszkańców podstawowej ze względu na uświadomienie niezorientowanej masy ludności i usprawnienie całej organizacji, w służbie sanitarnej;

— jako drużyny ratownicze, doskonale zaopatrzone w sprzęt Czerwonego Krzyża (nosze, apteczki i t. p.), patrolujące wyznaczone odcinki ulic dla niesienia pomocy „zagazowanym” i kierowania ich na posterunki sanitarno-opatrunkowe;

— w służbie obserwacyjno-meldunkowej dla obserwowania przebiegu ataku i utrzymywania łączności z czynnikami kierowniczymi;

— jako drużyny odkażające tereny zagazowane, stwierdzające raczej swą gotowość do tej pracy wobec braku terenów „zakazanych naprawdę”.

Atak w dn. 15 b. m. przewidziany był w dwóch etapach: przed południem w godz. 9—13 i wieczorem od 19—23. Najczynniejsze przed południem drużyny ratownicze pełniły swe funkcje z całym przejęciem, niestety, nie znajdowały jednak dostatecznej ilości „trupów”, a były i tak niefortunne, które nie spotkały ani jednej osoby, zagazowanej w dostatecznym stopniu. Nic dziwnego, gdy zważy się, że atak objął tylko pewne dzielnice i w znacznym stopniu (prawdopodobnie ze względów oszczędnościowych) ograniczył się do demonstrowania świec dymnych, a nawet do fikcyjnego zasypywania terenów papierkami odpowiednich kolorów np. zielone oznaczały: gaz! Nie wszyscy jednak laicy domyślili się, że deszcz tęczyowych kartek stanowi tak groźne niebezpieczeństwo i nie traktowali ich z należytą ostrożnością.

Momentem emocji było po pierwszym słabym ataku, gdy wszyscy sądzili, że próba już skończona, nieoczekiwane powtórzenie go w znacznie silniejszym natężeniu i rzeczywiste zaskoczenie ludności, która wyległa tłumnie na ulicę. Harcerki i harcerze mieli nareszcie okazję do zużytkowania swej gotowości.

Punktem kulminacyjnym jednak był atak wieczorny. Nadźwięki alarmu całe miasto zaległa ciemność; ukryte życie zdradzały tylko długie, ruchome smugi świateł samochodowych. Z wyższych pięter domów widać było błyski wybuchających prawie bezdźwięcznie petard — coraz w innym punkcie miasta, niespodziewanie, podstępnie, a wrażenie potęgował jeszcze warkot samolotów, nieoświetlonych, ginących na ciemnym tle nieba. W takich warunkach czuło się bliskość czegoś groźnego, podmuch niebezpieczeństwa — czuło się ważność swej służby.

W całym tym, pełnym wrażeń dniu uderzającą była liczebność harcerek i harcerzy, ich przejęcie i powaga. Podobno w pełnieniu obowiązków zaznaczyli się także bystrością, orientacją — z oceną jednak musimy poczekać na krytyczne głosy zgóry.

Warto podkreślić koleżeńską, jednodniową braterstwo broni, a raczej — gazu, które przypadek wspólnej służby wytworzył między przedstawicielami różnych związków i stowarzyszeń, zbliżenie b. legionistek, Strzelczyń, Organizacji Przysp. W. Kobiety, Harcerki.

Z Harcerstwa.

Konferencja Instruktorska Programowa.

Główna Kwatera Harcerki zwołuje Ogólnopolską Konferencję Programową Instruktorów. Konferencja odbędzie się w Szkole Instruktorskiej na Buczu, w dniach 9, 10, 11, 12 i 13 stycznia 1934 r.

Programem Konferencji będą zagadnienia programu pracy starszych dziewcząt (wędrowniczek) i starszych harcerek oraz zagadnienie kształcenia starszyny.

W Konferencji może wziąć udział każda czynna harc-mistrzyni i podharc-mistrzyni.

Koszta pobytu na Konferencji wynoszą: 2.— zł. dziennie za mieszkanie z utrzymaniem. Za wypożyczenie kocy płaci się osobno —.50 groszy, za wypożyczenie 2 prześcieradeł —.40 gr. za cały czas.

Kurs harc-mistrzyń.

Główna Kwatera Harcerki urządza kurs harc-mistrzyń pod kierunkiem Naczelniczki G.K.H. w terminie 2 do 9 stycznia 1934 r. Kurs odbędzie się w Harcerskiej Instruktorskiej Szkole na Buczu. Koszt pobytu wyniesie 2.— zł. dziennie.

Obóz narciarski.

Wydział Wychowania Fizycznego Głównej Kwatery Harcerki organizuje obóz narciarski w Sławsku (st. kol. Sławsko, na linii Lwów-Ławoczne) w czasie od 27. XII. b. r. do 9. I. 1934 r. Obóz będzie podzielony na cztery samodzielne drużyny a) początkujących, b) przodowniczek (umiejących jeździć na nartach c) turystyczno-wycieczkową (umiejące dobrze jeździć na nartach d) narciarsko-żeglarską.

Opłata za obóz wynosi 35 zł., w drużynie turystyczno-wycieczkowej 40 zł.

Zgłoszenia do Wydziału Wychowania Fizycznego Głównej Kwatery Harcerki przez Komendę Chorągwi. W zgłoszeniu podać 1) imię, 2) nazwisko, 3) zawód, 4) wiek, 5) stopień harc-erski i instruktorski, 6) obecna funkcja, 7) dokładny adres 8) wyszkolenie narciarskie, 9) do drużyny „d” wyszkolenie żeglarskie.

Jednocześnie należy wpłacić na konto czekowe w P. K. O. № 21821 zł. 10 — z zaznaczeniem „na kurs narciarski w Sławsku”.

W razie niedokładnego wypełnienia zgłoszenia oraz niewpłacenia zł. 10 — zgłoszenia nie będą rozpatrywane.

Odwrotną pocztą będą przesyłane zgłoszonym karty przyjęcia na kurs, instrukcje, spis ekipunku oraz upoważnienie naniżkę kolejową. Uczestniczkom będzie przysługiwać przy przejazdach 80% niżka kolejowa.

Z życia żeglarek.

Dnia 1 listopada b. r. zwołała drużna Jadwiga Wolffowa — referentka żeglarska przy G.K.H. zebranie poznańskiej grupy instruktorów żeglarskich w Poznaniu celem omówienia:

- 1) obozu żeglarsko-narciarskiego,
- 2) dnia harcerek-żeglarek.

Zdecydowano, że w ferjach Bożego Narodzenia odbędzie się w Sławsku 2-u tygodniowy obóz żeglarsko-narciarski, w którym mają wziąć udział tylko harcerki mające co najmniej jeden sezon przeżeglowany.

W lutym w dniu odzyskania morza odbędzie się „dzień harcerek-żeglarek”, celem będzie uczczenie tej rocznicy oraz propaganda na rzecz jachtu dla harcerek, który ma być zakupiony, aby silniej jeszcze związać harcerki z morzem.

Na zebraniu tym zorganizowano wszystkie instruktorki żeglarskie-sterniczki morskie w zastęp instruktorski podlegający referentce żeglarstwa dhnice J. Wolffowej — kapitanowi jachtowej żeglugi morskiej.

W skład zastępu wchodzi: Wolffowa Jadwiga, Drożyńska Wilhelmina, Poleszukówna Halina, Skępska Jadwiga, Suchowikówna Irena, Suchowikówna Lola, Wiśniewska Romana, Wojtasiakówna Janina, Wojtasiakówna Kazimiera.

Zadaniem zastępu instruktorskiego jest ścisła współpraca z istniejącymi już środowiskami żeglarskimi i zakładanie nowych drużyn żeglarskich.

Zdobywca Atlantyku.

W sprawie harcerza Wagnera, pierwszego Polaka, który na małym jachcie przepłynął Atlantyk, otrzymaliśmy następujące informacje:

Harcerz Władysław Wagner ur. w 1911 roku był uczniem kl. VI-ej gimn. w Gdyni. Jesienią ubiegłego roku opuścił szkołę i ruszył na morze na łodzi żaglowej „Zjawa”. W budowie tej łodzi pomagali mu harcerze Weiss i Piaskiewicz, którzy jednak w podróż nie wyruszyli, pojechał z nim natomiast jego przyjaciel, malarz Kuroński, ur. w 1913 r.

Harcerz Wagner posiada stopień ówika, a będąc jeszcze uczniem gimn. w Orłowie założył tam żeglarski zastęp „Albatrosów”; jest to obecnie drużyna harcerska im Jana Sobieskiego.

Dotychczasowe etapy podróży Wagnera były następujące: Skagerak, Calais, Cherbourg, St. Nazare, Biaritz, Vigo, Lizbona, Porto Kadyks, Casablanka, Wyspy Kanaryjskie, Ocean Atlantycki, Para u ujścia Amazonki. Obecnie znajduje się w Francuskiej Gujanie, skąd ma płynąć do Kolumbji. Przez ocean płynął ok. 30 dni. W Casablanka spotkał sławnego żeglarza Gerbaulta, z którym płynęli razem do Wysp Kanaryjskich. W Para witała małutką „Zjawę” flota wojenna Brazylii w składzie dwóch kanonierek i 1 łodzi podwodnej. O dalszych etapach podróży podamy wiadomości dodatkowe.

Z komunikatu prasowego żeglarzy.

Książka w ofensywie harcerskiej.

Harcerskie Biuro Wydawnicze zorganizowało tanią sprzedaż kompletów książek harcerskich. W czasie do dnia 24 grudnia r. b. harcerze, zastępy i drużyny zaopatrywać się mogą w książki harcerskie (łącznie z temi, które ukazały się w czasie ostatnim) po cenach niższych. Sprzedaż tę zorganizowano pod hasłem „Książka w ofensywie harcerskiej”.

Harcerskie materiały historyczne.

Kierownictwo organizowanego obecnie archiwum harcerskiego przy Naczelnictwie Związku Harcerstwa Polskiego zwraca się z prośbą do osób w posiadaniu których znajdują się akta, dotyczące działalności harcerstwa w okresie konspiracji oraz pierwszych okresów istnienia harcerstwa w Polsce, o złożenie tych akt pod adresem „Archiwum Naczelnictwa Z. H. P., Warszawa, ul. Myśliwiecka 3/5”.

Prawo harcerskie w życiu.

Koła przyjaciół Czechosłowacji wśród młodzieży szkolnej.

Porozumienie pomiędzy młodzieżą polską a czechosłowacką zatacza coraz szersze kregi. Oto uczennice państwowego gimnazjum żeńskiego w Grodnie zorganizowały Koło Młodzieży Polskiej Przyjaciół Czechosłowacji. Do koła należą obecnie 143 uczennice. Nawiazały one listownie kontakt z gimnazjalną młodzieżą żeńską w szeregu miast czeskich, gdzie powstały koła przyjaciół Polski. Młodzież grodzieńska wchodzi obecnie w porozumienie z młodzieżą z Wilna i Łomży, pragnąc przyczynić się do powstania w tych miastach Kół na wzór własnego.

Dzielny oficer poniósł śmierć ratując dzieci.

We wsi Zburacz w powiecie brzeskim wybuchł groźny pożar. Na pomoc wraz z innymi pospieszył z pobliskiego folwarku major Szamota. Dowiedziawszy się, że w jednej z pałaców chat znajduje się troje dzieci i że nikt nie ma od-

wagi iść im na ratunek, bohaterski oficer skoczył w płomienie. Dzieci zostały uratowane, ale major Szamota poniósł śmierć przynięciony płonąca belką. W czasie pogrzebu dzielnego majora chłopcy z pobliskich wsi wzięli trumnę na ramiona i niesli ją na przestrzeni 10 km. chcąc w ten sposób oddać cześć jego bohaterstwu i poświęceniu.

K. O. P. pomaga ubogiej ludności.

Korpus Ochrony Pogranicza w powiecie nieświeskim zjednał sobie ogólne uznanie pomocą niesioną najuboższej ludności w okolicy. Oto na odcinku, znajdującym się pod komendą kpt. Fleszara, powstała myśl, aby całą zbywającą w poszczególnych strażnicach żywność rozdawać najbiedniejszym dzieciom z sąsiednich szkół powszechnych. Inicjatywa dowódcy spotkała się z pełnym zrozumieniem wśród żołnierzy. Dowodzi tego fakt, że na żołnierskim przedstawieniu, urządzanym w celu zebrania funduszy na zakupienie butów dla dożywianych dzieci, żołnierze, którym przysługiwał wstęp bezpłatny, dobrowolnie kupowali bilety, aby tylko zebrać jaknajwięcej pieniędzy.

Nic dziwnego, że w takich warunkach miejscowa ludność białoruska czuje się coraz bardziej związana z wojskiem i państwem polskim mocnymi, serdecznymi węzłami.

Oazy dla ptaków we Włoszech.

Uczeni włoscy postanowili stworzyć miejsca ochronne dla ptaków na terenie swego kraju. Mają oni na celu przekonanie ogółu o pożyteczności ptaków śpiewających. W tworzonych obecnie ptasich „oazach” nie wolno jest zakładać siideł, ani strzelać do ptaków. Prócz tego są one zaopatrzone specjalnie w pożywienie. Ponieważ we Włoszech istnieje prawo zezwalające polować na ptaki nawet w prywatnych ogrodach, inicjatywa uczonych natrafia na duże trudności.

Aby nauczyć jaknajszersze warstwy, szczególnie zaś młodzież, poszanowania dla ptaków „oazy” tworzone są przy publicznych parkach miejskich. W pobliżu parku narodowego w Stra koło Padwy przeznaczono obszar 2 hektarów na oazę i urządzono na nim sto miejsc do karmienia ptaków. Drugą wspaniałą oazę stanowi cała wyspa Capri.

Polski statek „Kościszko” ratuje załogę statku niemieckiego.

Statek polski „Kościszko”, zdążający z Ameryki do Gdyni, napotkał po drodze tonący niemiecki statek rybacki „Horst Wessel” i oczywiście pospieszył mu z pomocą. Mimo wysiłków kpt. Borkowskiego i całej załogi „Kościszki”, aby przyholować statek niemiecki do najbliższego portu, „Horst Wessel” po przebyciu przestrzeni 30 mil zatonał z powodu uszkodzonego kadłuba. Jego załoga przybyła na polskim statku do Gdyni, gdzie złożyła kpt. Borkowskiemu i całej załodze „Kościszki” specjalne podziękowanie za pomoc i serdeczne przyjęcie na statku.

Dom Pracy Społecznej Kobiet.

Prezydium Unji Polskich Związków Obrończyni Ojczyzny (Fidac żeński) uchwaliło budowę „Domu Pracy Społecznej Kobiet” w Warszawie. Dom ten ma służyć przede wszystkim młodzieży żeńskiej z całej Polski. Chcąc jaknajwyżej zainteresować członkinie stowarzyszeń należących do Fidac’u budową tego domu, Prezydium Fidac’u zwraca się do wszystkich należących do Unji Związków z prośbą o wypowiedzenie się, jakim celem powinnyby ten dom służyć i jak być urządzonym, aby przynieść pożytek dziewczętom i kobietom z całej Polski.

Podajemy poniżej tekst przesłanej przez Fidac odezwę, wzywając czytelniczki „Skrzydeł” do wypowiedzenia się w tej sprawie. Odpowiedzi należy przesyłać do G. K. H. do dn. 1.11.34 r. „Zarząd Fidac’u do którego wchodzi przedstawicielki nast. stowarzyszeń: 1) b. Drużyniaczek, 2) b. Peowiaczek, 3) b. strzelczyń, 4) b. kurjerek, 5) b. instruktorek S. P. i O., 6) Ligi Kobiet Pogotowia[Wojennego], 7) Polskiego Białego Krzyża, 8) Koła Polek, 9) Rodziny Wojskowej, 10) Związku Broni-11) Stow. Zjednocz. Imki, 12) Związku Harcerstwa Polskiego, 13) Przystosobienia Wojskowego Kobiet, 14) Sióstr Pol. Czerw. Krzyża uchwalili budowę „Domu Pracy Społecznej Kobiet” w Warszawie. Celem „Domu” jest stworzyć wiecznie żywy w pracy pokoleń kobiecych — pomnik pamięci bojowniczek i bohaterek, które zarówno trudem bojowym, jak i wysiłkiem codziennego dnia przyczyniły się do uzyskania Niepodległości.

Dom ten ma być więzią ideową między pracą kobiecą w Polsce w przeszłości, teraźniejszości i w przyszłości. Ma więc służyć i Wam, ma dać poparcie moralne i materialne waszym wysiłkom i dążeniom. W związku z tem Prezydium Fidac’u zwraca się do Was, Młodzieży z apelem:

Wypowiedzcie się co chcielibyście, żeby dom ten i teren przy nim Wam dał, jakie lokale i urządzenie są Wam potrzebne.

Sekretarka generalna
Jad. Barthel de Waydenthal

Przewodnicząca:
A. Piłsudska

Z Polski.

Wywóz węgla z Gdyni.

W ostatnich czasach ożywił się ogromnie wywóz węgla z Gdyni do portów morza Śródziemnego. Są to pierwsze transporty węgla polskiego wysyłane na podstawie niedawno zawartych transakcyj do Włoch, Grecji, Jugosławii i Egiptu.

Niedawno wyruszyło z Gdyni 11 parowców greckich, wiozących węgiel do szeregu portów śródziemnomorskich. Statki te zabrały 69690 ton węgla i około 4000 ton koksu.

Odnaczenie za zasługi w hutnictwie i górnictwie.

Minister P. i H. odznaczył 100 hutników za długoletnią i wytrwałą pracę w hutach śląskich. Dnia 4 grudnia odbyła się uroczystość wręczenia odznak zasłużonym górnikom z kopalń Górnego Śląska. Odnaczone zostało 300 osób.

Tydzień Książki Polskiej.

W czasie Tygodnia Książki Polskiej odbywającego się w dniach 26. XI.—3. XII. na terenie całej Polski zorganizowano szereg wystaw Książki, jak np. Wystawa Książki Polskiej Zagranicą i Wystawa Współczesnej Książki Polskiej w Warszawie. Prócz tego odbył się cały szereg odczytów, mający na celu zapoznanie szerokiego ogółu z naszym dorobkiem w tej dziedzinie oraz propagandę czytelnictwa.

Młodzież kielecka czci pamięć Żeromskiego.

Młodzież gimnazjum im. St. Żeromskiego w Kielcach postanowiła uczcić pamięć wielkiego pisarza przez opatrzenie specjalnymi znakami wszystkich ulubionych miejsc pobytu i spaceru twórcy „Syzyfowych prac” w Kielcach i ich okolicy.

Pięćdziesięciolecie „Trylogji”.

W ciągu listopada w całym kraju odbywały się uroczystości ku czci Sienkiewicza w związku z 50 rocznicą powstania „Ogniem i mieczem”. Cały szereg szkół uczcił pamięć autora „Trylogji” uroczystymi obchodami.

Nowy samolot polski.

Student politechniki warszawskiej, Władysław Kozłowski, który już jako uczeń 7 klasy skonstruował awionetkę, zbudował nowy samolot sportowy. Młody konstruktor pracował w niezwykle trudnych warunkach. Wszystkie części aparatu budował on we własnym mieszkaniu przy pomocy przyjaciela, Ludwika Antonowskiego. Dopiero zmontowanie odbyło się w hangarze Aeroklubu Warszawskiego. Budowa samolotu trwała przeszło rok i kosztowała 4000 zł. Jest on zatem najtańszym z polskich samolotów. Po zbadaniu, nowy dwupłatowiec „WK—3” przeznaczony został do celów szkolenia pilotów sportowych. Zaopatrzone jest on w polski silnik, konstrukcji mjr. Petera, zbudowany w Państwowych Zakładach Inżynierji.

Przegląd świata.

Obraz świata w ostatnich miesiącach jest może jaśniejszy niż poprzednio, nie jest już spowity w mgłę złudzeń i fikcyj, ale jest z pewnością dużo groźniejszy w swych widokach na przyszłość.

Obraz świata w przekroju dnia dzisiejszego — to widok powszechnego niemal bezładu i chaosu. Zawiodły różne metody organizowania pokoju przez współpracę międzynarodową. Zawiodł ostatnio najważniejszy bodaj czynnik pokoju światowego po wojnie: wielkimi krokami postępuje kryzys, jeśli nie rozpad zupełny Ligi Narodów.

Do Ligi Narodów nigdy nie należały Stany Zjednoczone Ameryki Północnej ani Rosja Sowiecka, z Ligi Narodów przed rokiem wystąpiła Japonja, a ostatnio wystąpiły z niej Niemcy, co było z ich strony odwetem za odrzucenie ich wniosków o równości zbrojeń na Konferencji Rozbrojeniowej. Przypomnijmy, że Niemcy przyjęte zostały do Ligi Narodów dopiero w r. 1926, o co usilnie zabiegały i co było aktem dobrej woli ze strony wielkich mocarstw.

Od owego czasu cały wysiłek Ligi Narodów i jej organów oraz Konferencji Rozbrojeniowej skierowany był ku zorganizowaniu pokoju europejskiego na podstawie porozumienia z Niemcami oraz liczenia się z ich postulatami.

Tym samym celom służyć miał też i słynny pakt Czterech. Obecnie ten etap współpracy międzynarodowej ulega zerwaniu. Wobec tego Liga Narodów przestała być po części gwarantką pokoju pomiędzy państwami, które do niej należą, a Niemcami. Stąd wynika dla Polski w stosunku do Niemiec ta sama konieczność zawierania oddzielnych porozumień, deklaracji czy paktów przeciw-napastniczych, jakie przed rokiem mniej więcej zawierała Polska i inne Państwa z Rosją Sowiecką. Otóż ta chwiejna sytuacja międzynarodowa, spotęgowana przez wystąpienie z Ligi Narodów Niemiec i groźbę wystąpienia Italji, fatalnie odbija się na sytuacji gospodarczej poszczególnych państw. I w tej dziedzinie wcześniej może niż w innych, współpraca międzynarodowa została zniszczona: poszczególne państwa przeszły do egoistycznej polityki samowystarczalności, do ograniczeń wywozu. Spotęgowało to kryzys gospodarczy świata i doprowadziło w wielu krajach do wstrząsów socjalnych, które ujawniły się gdzienigdzie przez śmiałe, rzec można ryzykanckie reformy gospodarczo-społeczne. Po słynnej piatiletce w Rosji Sowieckiej widownią takich eksperymentów są Niemcy i Stany Zjednoczone. Reformy gospodarcze w tych krajach sięgają głęboko do rdzenia dotychczasowych stosunków społecznych.

Polska ma wszystkie podstawy, by uniknąć ryzykownych reform. Posiada dobrą walutę i dostateczną stabilizację stosunków gospodarczych, a zarazem jako państwo rolnicze może organizować swą gospodarkę pod kątem widzenia samowystarczalności. Cała troska państwa polega na tem, by uniknąć skutków kryzysu światowego, a zarazem zmniejszyć nędzę w kraju. Trzeba jednak podkreślić, że nawet w życiu politycznym nie ujawnia się prawie wcale czynnik walki społecznej, zastrzegający się częstokroć na tle kryzysu gospodarczego. Wymownym dowodem tego stwierdzenia jest zupełny niemal brak czynnika klasowego przy przeprowadzanych ostatnio wyborach do samorządu gromadzkiego i miejskiego, gdzie wszędzie walka toczyła się wyłącznie między obozem prorządowym a nacjonalistycznym, podczas gdy partje robotnicze nie ujawniały w tej walce wyborczej swego oblicza odrębności społecznej.

Rozmowa z Redakcją.

Do wszystkich korespondentek „Skrzydeł”.

W poprzednim numerze w formie nieco żartobliwej mówiliśmy o treści nadsyłanych korespondencji.

Dzisiaj chcemy zwrócić uwagę na ich formę:

1. Piszcie zawsze po jednej stronie arkusza.

2. Piszcie na arkuszach długich i wąskich, zostawiajcie możliwie szerokie marginesy.

3. O ile tylko możecie, piszcie na maszynie. Jeśli odręcznie, to bardzo czytelnie i wyraźnie, zawsze atramentem. Jeśli kto ma drobne pismo, niech pisze na linjowanym papierze, żeby zachować duże odstępy między wierszami.

Prosimy druchny o zastosowanie się do powyższych przepisów. Omijanie ich utrudnia pracę i redakcji i drukarni.

Dh. P. Sikorska, Kraków.

Artykuł Wasz jest właśnie tą odpowiedzią na pytanie rzucone czytelniczkom „Skrzydeł”, na którą czekałyśmy od roku. Dotychczas otrzymywałyśmy w sprawie pisowni wyrazu „druchna” tylko opinie i przekonania, takie lub inne, to też Wasze rzeczowe i fachowe wyjaśnienia chętnie wydrukujemy.

Dh. J. Kantorska, Sandomierz.

Zawsze bardzo chętnie odpowiadać będę na listy i wszelkie pytania, należy to bezwarunkowo do obowiązków Redakcji. Dla ścisłości należy wyjaśnić, że artykuł o drużynach instruktorskich nie był odpowiedzią na Wasz list, tylko przypadkowym zbiegiem okoliczności przyszedł z pomocą Waszym niepokojom. Tajne harcerstwo w Wilnie było. Drukowałyśmy wspomnienia z tych czasów w roczniku I-ym (1930 r.) w odcinku p. t. „Nasze Dzieje”.

OD ADMINISTRACJI.

W związku z listem okólnym Druhu Naczelniczki L. 17 z dnia 1.XII r. b. do Druhen Komendantek Chorągwi i zgodnie z Uchwałą Komisji żeńskiej XIII Walnego Zjazdu — Administracja „Skrzydeł” ogłasza następujące nowe warunki prenumeryaty:

bez „Wiadomości Urzędowych“

Prenumerata roczna wynosi	Zł. 5.—
¹ / ₂ roczna	„ 2.50
kwartalna	„ 1.75

z „Wiadomościami Urzędowymi“

Prenumerata roczna	Zł. 7.—
¹ / ₂ roczna	„ 3.50
kwartalna	„ 1.75

Druhu instruktorki (harc mistrzyni i podharc mistrzyni) wpłacają swą prenumeratę do Głównej Kwatery Żeńskiej przy składce instruktorskiej.

Drużyny rejestrowane, zastępy drużynowych, gromady starszo-harcerskie rejestrowane, gromady zuchowe rejestrowane, zastępy próbne i drużyny niezarejestrowane wpłacają prenumeratę również do Głównej Kwatery Żeńskiej razem z rejestracją lub zamiast niej (jednostki niezarejestrowane), wyłącznie za pośrednictwem Komend Chorągwi

Termin wpłacania prenumerat: 1.XI i 1.I każdego roku. Opłata może być wniesiona za cały rok (5 zł.) w styczniu, lub półrocznie w 2 terminach.

Bezpośrednio do Administracji wpłacają: Drużynowe po próbie, poszczególne harcerki, Koła Przyjaciół Harcerstwa, Dyrekcje i Zarządy Szkół, Komisje Dostaw, opiekunki drużyn i osoby cywilne.

Numerы gratisowe na propagandę Komendy Chorągwi otrzymywać będą w dalszym ciągu w ilości 5 egzemplarzy po zapłaceniu jednej prenumeraty.

Drużyny i gromady zuchowe zwolnione przez Chorągwie od opłaty rejestracyjnej będą mogły otrzymywać bezpłatnie „Skrzydła” po zgłoszeniu tych drużyn i gromad przez Chorągwie do Administracji.

UWAGA: Liczba drużyn i gromad zwolnionych od opłaty nie może przekraczać 10-ciu % ogólnej ilości drużyn i gromad wpłacających prenumeratę w danej Chorągwi.

Jednocześnie Administracja komunikuje że cena dawnych roczników (1930 i 1931) zostaje zmniejszoną do połowy t. j. cena jednego rocznika z dniem 1 stycznia 1934 r. wynosić będzie zł. 2.50 gr., zaś rocznik z 1932 r. — 5 zł. komplet (bez numeru 2-go, który jest wyczerpany). Co się zaś tyczy rocznika 1933 to jedynie są do nabycia numerы od II-go kwartału 1933 r. w cenie 3 zł. 50 gr. za komplet.

Roczniki za wszystkie lata są bez „Wiadomości Urzędowych“.

Podajemy również do wiadomości wszystkich, że dawne zaległości za prenumeratę i kominową sprzedaż „Skrzydeł” powstałe do dnia 31 grudnia r. b. wpłacać należy podług dotychczasowych warunków, (bezpośrednio do Administracji „Skrzydeł” konto czekowe 21850).

<p>Ceny ogłoszeń jednorazowo: ¹/₁ kol. zł. 200 — ¹/₂ kolumny zł. 100 — ¹/₄ kolumny zł. 60 — ¹/₈ kolumny zł. 35 — ¹/₁₆ kolumny zł. 20. — Przy ogłoszeniach wielokrotnych ceny niższe.</p> <p>UWAGA: Wszelką korespondencję oraz artykuły prosimy kierować pod adresem: GŁÓWNA KWATERA ŻEŃSKA, MYŚLIWIECKA 3/5.</p>	<p style="text-align: center;">PRENUMERATA.</p> <p>Rocznie zł. 10 — z „Wiadomościami Urzędowymi” Z.H.P. — zł. 12. Półrocznie „ 5 — „ „ „ „ „ 6. Kwartalnie „ 2.50 „ „ „ „ „ 3. Cena 1 numeru „Skrzydeł” zł. 1. Cena 1 numer z „Wiadom. Urzęd.” „ 1.20 gr.</p> <p>Rocznie wychodzi 12 numerów. Adres Redakcji i Administracji: Główna Kwatera Żeńska Z.H.P. Warszawa, Myśliwiecka 3/5, P. U. W. F. Konto P. K. O. 21.850.</p>
---	--

KOMITET REDAKCYJNY: Zofja de Callier, Natalja Eychhorn-Hispańska, Marja Kannówna, Zofja Dłużewska-Kańska, Karolina Lublinerówna, Władysława Martynowiczówna, Zofja Namitkiewiczówna, Marja Skokowska-Rudolfowa, Helena Śliwowska, Marja Uklejska, Jadwiga Wierzbianańska, Zofja Wołowska.

Redaktor odpowiedzialny: *Karolina Lublinerówna.*

Wydawca w imieniu Gromady Instruktoerek Harcerskich i Głównej Kwatery Żeńskiej Z. H. P. *Zofja Kańska.*

Zakład Graficzny „PIONIER” Warszawa, Marszałkowska 111, tel. 201-74. Odbito na masz. druk. „Lech”.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

